

7-16 maja czarna dekada polskiej oświaty: 9 — warszawska, 16 — ogólnopolska pikietą nauczycieli przed Sejmem • Referendum w sprawie nowelizacji ustaw oświatowych • Projekt zmian w ustawie o systemie oświaty • Minimum programowe z polskiego dla szkół ponadpodstawowych • Wakacyjny konkurs Logostouru

CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ JUŻ „GŁOS” NA III KWARTAŁ BR.?

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 19 • 10 V 1992 r.

CENA 3200 ZŁ

Teraz, gdybym mogła cofnąć się o kilka miesięcy — usunęłabym ciążę — tak byłoby chyba najlepiej dla wszystkich...

WYPĘDZONA

JAROSŁAW NOWAK

Ewa nie była przygotowana do macierzyństwa. Miała do wyboru aborcję lub poczęcie. Jako osoba wierząca nie chciała zabijać — urodziła. Andrzej nie miał w tej sprawie wiele do powiedzenia. Zgodził się na wszystko. Łukasz przyszedł na świat w lutym tego roku. Rumiany, zdrowy bobas. Jak wszystkie dzieci w jego wieku zazwyczaj smacznie i spokojnie śpi. Jak wszystkie dzieci z głośnym krzykiem upomina się o swoje prawa — do pełnego brzuszka, suchej pieluchy, a przede

wszystkim troskliwości i miłości. Zapewne nigdy się nie dowie o tym, że swym przyjściem na świat spowodował tak wiele zamieszania w życiu swojej mamy i w środowisku, do którego Ewa należy. Zapewne nigdy się nie dowie, że dla jego dobra rodzina zadbała o to, by stresy, które mogłyby przeżyć Ewa nie wpłynęły ujemnie na pokarm, który spożywał.



Koniec z Twoimi problemami
w „Bibliotece w Szkole” 1992 nr 2/3
zostało opublikowane

V A D E M E C U M
NAUCZYCIELA BIBLIOTEKARZA

Zamówienia przyjmuje Agencja „SUKURS”
Adres korespondencyjny: ul. Bytomska 9/4, 01-612 Warszawa.
Cena 30 tys. złotych plus koszt znaczka pocztowego.

B-10



Fot. Jan Balana

PAN — TEMAT ZASTĘPCZY

**NAUKA
POLSKA (2)**

JERZY KRAŚNIEWSKI

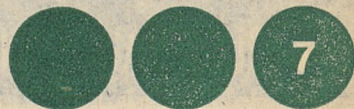
Dyskusja o stanie nauki, jej organizacji i finansowaniu, toczy się od dość dawna. Od chwili wybuchu polskiej demokracji w 1989 r. wymiana poglądów stała się jeszcze trudniejsza niż przedtem. Przede wszystkim nasza gospodarka, główny odbiorca produktów instytutów badawczych, okazała się naga, a skarb państwa pusty. Dwa kolejne lata — 1990 i 1991 — przyniosły tak głęboki upadek tyłu gałęzi przemysłu, że dalsze istnienie wielu nie tylko resortowych placówek naukowych wydaje się albo niemożliwe, albo wręcz niepotrzebne. Tak sądzą niektórzy krytycy.

Wymiana poglądów stawiała się coraz trudniejsza także dlatego, że trzy kolejne ekipy rządowe, od rządu premiera T. Mazowieckiego poczynając, nie zajęły stanowiska wobec nauki polskiej, jej miejsca w nowej rzeczywistości gospodarczej, politycznej, potrzeb, oczekiwań w najbliższym czasie i dalszej perspektywie. Inteligentni naukowcy chcieli, zdaniem jednych, przeczekać epokę Balcerowicza, podobnie jak dyrekcyjne wielkich kombinatów przemysłowych. Inni są zdania, że talent oraz inteligencja owocujące w badaniach okazały się nieprzydatne w coraz ostrzejszej walce ekonomicznej i politycznej. Wielu ludzi nauki ujawniło bezradność wobec wymagań wolnego rynku, konkurencji. A cała grupa prezentowała się jako społeczność słaba, bez mocnego przebiccia i silnego wspierającego lobby.

Krytyka rządu zaczęła się jednak nasilać. W tej sytuacji chwilowym wybawieniem dla wielu polityków stała się inicjatywa ministra edukacji, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który podjął próbę rzucenia na pożarcie Polskiej Akademii Nauk. Ta szacowna instytucja, ceniona, jak się uważa, także poza granicami zachodnimi Polski, została pomówiona o stalinowski rodowód. Jedni atakują, inni bronią korporacji skupiającej 300 uczonych polskich, odmawiają prawa istnienia sekretariatowi PAN jako biuro-

kratycznej narośli, której funkcję przejął już właściwie Komitet Badań Naukowych (KBN). Są wreszcie tacy, którym szkoda państwowych pieniędzy na placówki i instytuty naukowe PAN, choć są wśród nich budzące podziw w całym naukowym świecie. Do dziś wielu reprezentantów nauki Zachodu nie może zrozumieć, jak mogły istnieć w PRL pod boki Moskwy nie tyle instytuty o profilu technicznym lub matematyczno-fizycznym, które Rosjanom były bardzo potrzebne, co i te społeczne i humanistyczne, stanowiące przez lata ośrodkami opozycji wobec oficjalnych stanowisk władz politycznych minionej epoki.

Jak zwykle w przełomowych sytuacjach tak i tym razem znaleźli się ludzie, którzy przyklasnęli poczynaniom, które zaprezentował minister edukacji. Oto dziekan Wydziału Matematyki i Mechaniki UW prof. Stefan Jackowski, zauważył w liście do „Życia Warszawy”, że „gdyby instytuty PAN w ogóle nie istniały... uczeni i tak stworzyliby silne środowiska naukowe”. Czy jest więc celowe łożenie przez państwo na odizolowane od nauki, obrosnięte biurokracją instytuty badawcze PAN? Ta opinia spotkała się z bezpośrednimi i pośrednimi replikami wielu



CZARNA DEKADA

Dramat polskiej szkoły, wynikający z niezwykle ograniczonych środków finansowych przewidzianych na jej funkcjonowanie w projekcie ustawy budżetowej oraz z proponowanych przez MEN zmian ustawowych spowodował, iż Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP na swym posiedzeniu 29 kwietnia opowiedział się za koniecznością zdecydowanego zaprotestowania przeciw kolejnemu etapowi degradacji oświaty. Brak protestu, jak stwierdzono, oznaczałby zgodę lub milczące przyzwolenie Związku na dokonywane zmiany legislacyjne i cięcia budżetowe.

Prezydium Komitetu zaproponowało, aby w pierwszej połowie maja ogłosić „czarną dekadę”, w ramach

której ma być przeprowadzone: oklagowanie szkół elementami czerni, manifestacje wojewódzkie, pikietki przed Sejmem, przekazanie listu Marszałkowi Sejmu, ogłoszenie listu do rodziców i opiekunów, referendum wśród nauczycieli nt. planowanych przez MEN zmian w aktach normatywnych, szeroka akcja propagandowo-uświadamiająca.

Członkowie Ogólnopolskiego Komitetu zaaprobowali tę koncepcję. Dyskusja dotyczyła szczegółów sposobu jej realizacji. Rozważano więc, czy tym razem należy wywiesić tylko flagi związkowe czy też narodowe, czy manifestacje wojewódzkie mają być obligatoryjne, czy decyzję o nich — także miejscu i formie — należy

pozostawić zarządom okręgów. Zastanawiano się ponadto nad terminem pikietki przed Sejmem. Jedni byli zdania, że należy ją przeprowadzić w czasie posiedzenia Sejmu, na którym odbędzie się pierwsze czytanie opracowanych przez MEN projektów zmian aktów prawnych, w tym Karty Nauczyciela, inni, że w trakcie posiedzenia zbiegającego się z zakończeniem „czarnej dekady”. Ostatecznie ustalono, że w dniu pierwszego czytania projektów nowelizacji ustaw oświatowych pikietę zorganizuje Zarząd Okręgu w Warszawie i w tym samym dniu odbędą się manifestacje wojewódzkie, zaś w sobotę 16 maja w pikiecie wezmą udział liczne delegacje ze wszystkich okręgów.

Kontrowersje budziła forma referendum. Głównie to, czy należy nauczycielom zadać jedno pytanie, czy kilka i w jakim stopniu szczegółowe. Propozycje padały różne — od zestawu 2—3 do 7—8 pytań. Zwolennicy jednego pytania wskazywali na techniczne trudności przeprowadzenia referendum przy większej ilości pytań oraz podkreślali moralne znaczenie

PYTANIE REFERENDUM

Czy jesteś za wprowadzeniem zmian proponowanych przez MEN w prawodawstwie oświatowym bez ogólnonarodowej dyskusji nad przyszłością polskiej szkoły?

referendum. Przeciwnicy argumentowali, że jedno pytanie i odpowiedź sprzeciwiająca się projektom MEN oznacza zablokowanie możliwości negocjowania pewnych koniecznych zmian, bowiem niektóre przepisy bądź od początku były „martwe”, bądź się zdezaktualizowały. W wyniku dyskusji zdecydowano się na dwutorowe działanie tj. referendum, które ma odpowiedzieć na jedno pytanie i konsultację projektów nowelizacji ustaw, z której obszerniejsze opinie nauczycieli mają zostać przekazane do ZG ZNP najdalej do 14 maja. W Zarządzie Głównym wyniki konsultacji zostaną opracowane i służyć będą wypracowaniu stanowiska Związku w sprawie przygotowanych przez

MEN projektów nowelizacji aktów prawnych. Stanowisko to ma być przekazane do Sejmu najdalej 21 maja.

Padły też inne propozycje form protestu i działań Związku. O radykalizacji nastrojów środowiska oświatowego i jego desperacji świadczy przekazany z kilku oddziałów postulat okupacji budynku MEN. Członkowie Komitetu zaakceptowali wniosek, by poinformować Międzynarodowy Ruch Pokoju podczas Kongresu w Paryżu (początek czerwca) o sytuacji oświaty w Polsce i polityce edukacyjnej rządu, bowiem niektóre zmiany opracowane przez MEN są niezgodne z aktami międzynarodowymi, ratyfikowanymi przez Polskę.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

UCHWAŁA OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU PROTESTACYJNEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO Z 29 KWIEŹNIA 1992 R.

Obrađujący w Warszawie Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP stwierdza:

- brak pozytywnej reakcji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Rządu Rzeczypospolitej na wielokrotnie ponawiane postulaty Związku w sprawie powstrzymania degradacji polskiej szkoły;
- drastyczne pogorszenie warunków pracy ucznia i nauczyciela;
- ratowanie budżetu państwa kosztem pracowników sfery budżetowej, w tym nauczycieli;
- utrudnianie dostępu dzieciom wiejskim do oświaty poprzez zamiar likwidacji 1700 szkół wiejskich;
- opracowane projekty aktów prawnych prowadzą do upadku polskiej nauki i oświaty, podporządkowania nauczycieli samowoli urzędników,
- propozycje zmian programów nauczania idą w kierunku degradacji polskiej młodzieży do roli pariasów Europy.

W związku z powyższym Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP postanawia:

1. Ogłosić dni od 7 do 17 maja 1992 roku „Czarną dekadą polskiej szkoły”
2. Przeprowadzić akcję protestacyjną w szkołach i placówkach poprzez:
 - wywieszenie flag związkowych i narodowych z czarnymi wstęgami,
 - upoważnienie Okręgowych Komitetów Protestacyjnych do przeprowadzenia 9 maja 1992 roku manifestacji wojewódzkich z wręczeniem petycji wojewodom oraz posłom i senatorom,
 - zorganizowanie w dniach 14—16 maja pikietki Związku przed Sejmem z udziałem delegacji okręgów ZNP wyznaczonych przez OKP,
 - upowszechnienie plakatów (ulotek) informujących społeczeństwo o zagrożeniach wynikających z nowelizacji Konstytucji i ustaw oświatowych.

3. Przeprowadzić referendum nauczycielskie w sprawie nowelizacji Karty Nauczyciela.

4. Przyjąć wystąpienie Związku do Marszałka Sejmu oraz list otwarty do rodziców i opiekunów.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP zwraca się do wszystkich pracowników oświaty i nauki, rodziców i opiekunów, posłom i senatorom, związków zawodowych o wspólną walkę o przyszłość polskiej szkoły.

LIST OTWARTY DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW SZANOWNI PAŃSTWO!

Szanse edukacyjne Waszych dzieci są zagrożone. Szkoły nie mają warunków i możliwości należytego realizowania swych zadań dydaktycznych i wychowawczych. Oszczędzanie na oświacie spowodowało zamknięcie setek przedszkoli. Ograniczono wymiar godzin nauczania, zlikwidowano zajęcia pozalekcyjne i wyrównacze. Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje dalsze ograniczenia, które spowodują obniżenie poziomu nauczania. Minima programowe wymuszone budżetem staną się obowiązującą normą.

Zaprezentowany publicznie przez Ministra Edukacji Narodowej zakres umiejętności, w które szkoła ma wyposażać ucznia, to wizja kształcenia dyletantów z pozorami nowoczesności.

Wielkim zagrożeniem są zamiary ograniczenia prawa do bezpłatnej oświaty tylko do szkoły podstawowej. Stwarza to realne niebezpieczeństwo zamknięcia dostępu do szkół ponadpodstawowych i wyższych dla dzieci z rodzin niezamożnych.

RODZICE I OPIEKUNOWIE

Troska o kształcenie i wychowanie młodych pokoleń jest obowiązkiem państwa. Macie prawo żądać od władz zapewnienia Waszym dzieciom wszechstronnego kształcenia, szkoły dobrze przygotowującej do pracy i życia, dającej szanse realizowania życiowych ambicji i aspiracji.

Zwracamy się do Was z apelem o poparcie postulatów i działań Związku Nauczycielstwa Polskiego. Protestujcie razem z nami przeciwko upadkowi oświaty. Włączcie się do wszelkich form protestu środowiska nauczycielskiego.

ZWIĄZEK

NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, 29 kwietnia 1992 r.

PAN MARSZAŁEK SEJMU prof. dr hab. W. CHRZANOWSKI

Związek Nauczycielstwa Polskiego z najwyższym niepokojem obserwuje kumulowanie się negatywnych zjawisk i postępujący regres w sferze oświaty, wychowania i szkolnictwa wyższego.

Popierając stanowisko rektorów wyższych uczelni zwraca się do Pana Marszałka z apelem o powstrzymanie pospiesznych zmian ustaw i decyzji, dotyczących przyszłości polskiej oświaty i szkolnictwa wyższego oraz statusu prawnego nauczyciela, których projekty przedłożone przez rząd nie były konsultowane ze związkami zawodowymi.

Obecne działania MEN wymuszane kryzysowym stanem kasy państwowej, którym nie towarzyszy szersza wizja edukacji, niosą poważne zagrożenia dla przyszłości narodu.

Wielki społeczny niepokój budzą zamiary ograniczania prawa do bezpłatnej oświaty, co stwarza realną groźbę zamknięcia dostępu do szkół dzieciom z rodzin niezamożnych. Zaprzepaszczone będzie jedno z podstawowych, zagwarantowanych w „Deklaracji Praw Człowieka” i „Deklaracji Praw Dziecka” dóbr i praw jakim jest powszechny dostęp do oświaty.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wielokrotnie wnosil postulat przeprowadzenia sejmowej i ogólnonarodowej debaty na temat modelu kształcenia w naszym kraju. Należy odpowiedzieć na pytania:

Jaka ma być polska szkoła i jaki poziom wykształcenia winno mieć młode pokolenie Polaków, by mogło sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym i kulturowym dziś i w przyszłości?

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może zgodzić się z programem ministra edukacji ograniczającego się do przekazania polskim dzieciom tylko minimum wiedzy.

Spółeczność nauczycielska protestuje przeciwko takiemu programowi, wyraża głęboki sprzeciw polityce edukacyjnej prowadzonej bez zasięgnięcia choćby opinii samych nauczycieli.

Wyrażamy też swój protest wobec działań resortu negujących podmiotowość tego środowiska.

Minister Edukacji dąży do ograniczenia uprawnień związków zawodowych działających w oświacie. W projektach aktów prawnych skreśla wszystkie zapisy, które dawały możliwość udziału związków zawodowych w podejmowaniu kluczowych decyzji w sferze oświaty. Z przykrością stwierdzamy, że Minister Edukacji Narodowej w demokratycznym państwie wprowadza dyktaturę.

Mamy nadzieję, że Pan Marszałek wstrzyma proces legislacji zmian ustaw, które zepchną nasz naród do roli pariasów Europy. Odrzucenie naszych postulatów to nie przegrana Związku Nauczycielstwa Polskiego — TO KLĘSKA NARODU.

dr JAN ZACIURA
prezes Zarządu Głównego ZNP

Warszawa 29.04.1992

GDYBY KTOŚ UWAŻAŁ, ŻE TYLKO ZNP WIDZI ZAPAŚĆ OŚWIATY

FRAGMENT LISTU REKTORA KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO ks. prof. dra hab. **STANISŁAWA WIELGUSA** odczytany w kościołach 20 kwietnia 1992 r.

„Czasy, jakie obecnie przeżywamy, są wyjątkowo trudne ekonomicznie dla całego społeczeństwa. Ludzie gwałtownie biednieją. Rośnie bezrobocie. Ciężki kryzys dotyka całe warstwy społeczne — emerytów, służbę zdrowia, ale także, i to szczególnie boleśnie, sferę edukacji narodowej. Szkoły i wyższe uczelnie borykają się z olbrzymimi trudnościami, jakich nie przeżywały od kilkudziesięciu lat. Jest to zjawisko niezwykle groźne społecznie, bowiem kraj, który dopuszcza do załamania się edukacji młodego pokolenia, skazany jest na utratę niepodległości. Skazany jest na odgrywanie roli sługi w rodzinie narodów. W Niemczech studia podejmuje 30 proc. młodzieży danego rocznika, a u nas zaledwie 8 proc. Obecna sytuacja polskich uczelni wskazuje na to, że nie stać nas na kształcenie nawet tych ośmiu procent. Pro-

wadzi to do degradacji intelektualnej polskiego narodu. Nie wolno się na to zgadzać. Obowiązkiem nas, chrześcijan, jest robić wszystko w tym kierunku, aby wyrwać polskie szkolnictwo z zapaści. Przez wszechstronną aktywizację życia gospodarczego, zwiększoną wydajność pracy, solidne traktowanie obywateli stanu i zawodu, przez wspieranie wreszcie tych wszystkich inicjatyw rządu, które zmierzają do umacniania politycznego, społecznego i ekonomicznego kraju.

Na razie tok edukacji w Polsce toczy się poniekąd rozpędem, ale za kilka lat nie będzie można już nic uratować, jeśli w porę nie znajdziemy środków zaradczych. Może dojść do tego, że Polacy będą się umieli tylko podpisać, będą umieli oglądać narzucone przez innych programy telewizyjne i będą umieli być siłą roboczą nowych panów. Może dojść do tego, że sami spowodujemy upadek polskiej kultury. Sami zrealizujemy to, czego nie mogli urzeczywistnić władający Polską zaborcy i różni okupanci.

SUPER NARADA?

Na ostatnią naradę ministra z kuratorami oświaty (29 IV) nie zostali zaproszeni przedstawiciele związków oświatowych. Stało się tak po raz pierwszy od wielu, wielu lat. Czyżby sytuacja w oświacie stała się tak niebezpieczna, że relacje o niej mogą trafić tylko do wybranych uszu? Z informacji uzyskanej z MEN wynika, że narada miała dotyczyć organizacji nowego roku szkolnego i konsultacji pakietu zmian...

Wprawdzie dotychczasowe uczestnictwo związków, a także przedstawicieli samorządu i innych organizacji oświatowych było tylko

dobrą tradycją i obyczajem, to była to także dobra praktyka i okazja do rozmów w kompetentnym gronie na najwyższym szczeblu. Od teraz wszystkie strony straciły taką szansę. Mimo deklaracji ministra Stelmachowskiego złożonej ZNP na pierwszym spotkaniu o chęci konsultowania ze związkami wszelkich propozycji zmian. Okazało się jednak, że wystawienie przez ZNP wotum nieufności wobec ministra Stelmachowskiego stało się powodem do zerwania tych deklaracji. Czyżby urażona ambicja ministra była ważniejsza od problemów polskiej szkoły?

(L.J)

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeżeli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 4000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski, Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomia-

nowska, Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Wiltałewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń i reklam. Zam. 610

PRZEPRASZAM KTO TU RZĄDZI?

Przez wiele lat, nieprzerwanie, toczy się batalia o to, aby dyrektora szkoły wyposażyć w takie uprawnienia, które dawałyby mu rzeczywiste możliwości sprawowania tego urzędu. „Tyle władzy, ile odpowiedzialności” — upominali się dyrektorzy.

W praktyce bowiem odpowiadali za wszystko, co działo się w szkole, czyli od czuwania nad działalnością dydaktyczno-wychowawczą szkoły począwszy, a na wymienianiu wybitnych szybko skończywszy. Konsekwentnie odmawiano im natomiast bycia kierownikiem zakładu pracy, co wiąże się ze sprawą niezwykle istotną — prawem do zatrudniania nauczycieli i zarządzaniem finansami. Słowem — dyrektor był do wszystkiego, ale władzę dzierżyli kolejno inspektorzy, dyrektorzy, a potem znów inspektorzy.

Pod koniec lat osiemdziesiątych nastąpiła mała ewolucja polegająca na tym, że niektórym szkołom — w praktyce brane tu były pod uwagę tylko szkoły średnie — tzw. organ nadzorujący w formie pełnomocnictw udzielał pełnię władzy wykonawczej. Tak w skrócie, rzecz wygląda historycznie.

Ustawa o systemie oświaty w art. 39 daje dyrektorom uprawnienia szefa zakładu pracy. Niestety, okazuje się, że na razie większość dyrektorów po tę władzę sięga nieśmiało. Można by rzec — zbyt nieśmiało czego już prostą konsekwencją jest fakt, że nie wypełniają oni obowiązków nałożonych na nich przez ustawę...

Dyrektor — jako kierownik zakładu pracy — powinien podejmować decy-

zję o zatrudnieniu i zwalnianiu nauczycieli i innych osób pracujących w szkole. Przyznawać nagrody, wymierzać kary porządkowe itd. Ustawa zobowiązuje go także do dysponowania środkami określonymi w planie finansowym; mówi wręcz o „odpowiedzialności za ich prawidłowe wykorzystanie”. Powinien także organizować administrację, finanse i gospodarczą obsługę szkoły.

Po kilku miesiącach od momentu „wejścia w życie” takich możliwości — w wielu rejonach kraju faktycznie i formalnie szkołami zarządzają jednakże nie dyrektorzy szkół, lecz dyrektorzy zespołów ekonomiczno-administracyjnych szkół.

Zdaje się, że czują się oni w tej roli nie najgorzej, choć formalnie nigdy do takowej nie byli uprawnieni. Po skasowaniu przez ustawę samorządową urzędu administracji państwowej, jakim był inspektor — dokładnie 28 maja 1990 r. — w części jego rolę przejął dyrektor ZEAS-u. Oczywiście, mógł to zrobić tylko w części ekonomiczno-administracyjno-usługowej. ZEAS był i jest dalej wyłącznie jednostką usługową (miał on zresztą istnieć tylko do 31 grudnia 1990 r.).

Sprawy się jednak nieco skomplikowały. Od 28 maja '90 r. dla wszystkich szkół, w całym województwie — pracodawcą stał się kurator. Formalnie więc powinien on przejąć wszystkie działania decyzyjne, z nawiązywaniem i rozwiązywaniem umów o pracę włącznie. Teczki, z aktami personalnymi i inne ważne dokumenty zostały jednakże w ZEAS-ach,

które zaopiekowały się nimi z konieczności. Formalnie, na przykład z wnioskami o zatrudnienie nauczycieli do kuratora występował dyrektor szkoły albo... dyrektor ZEAS, a w praktyce kurator udzielał im w tej materii pełnomocnictw na określony czas.

Zamieszanie było duże. Samorządy, wbrew opiniom optymistów — nie pały się do przejmowania szkół. Powstałe rejony też są „oddalone” od spraw personalnych w gminach.

A dyrektorzy nadal czekali na swoje uprawnienia. W tej sytuacji nolens volens — swoje rządy zaczęli utrwalać dyrektorzy ZEAS-ów. I w wielu gminach tak jest do dzisiaj.

Dyrektorzy ZEAS-ów — co wydaje się zupełnie nieprawdopodobne — podpisują wypowiedzenia, obcinają premie i dokonują szeregu innych czynności, do których upoważniony jest tylko dyrektor. Niektórzy dyrektorzy uważają jednak, że tak jest wygodnie. Sprawy zaczynają się komplikować dopiero wówczas, gdy pojawiają się konflikty, na przykład na tle uprawnień pracowniczych. Nauczyciele nie wiedzą niekiedy do kogo powinni zwracać się z pretensjami np. o zawieszenie nagrody, a pracownicy obsługi danej szkoły — o obcięcie premii.

Kiedyś jednak żarty mogą się skończyć. I na przykład sądy pracy na pewno — nie zważając na okres przejściowy — będą z całą surowością prawa oceniać zaniechanie przez dyrektorów obowiązków wynikających z art. 39 ustawy oświatowej — wówczas, gdy z tego powodu nastąpi naruszenie interesów pracowniczych.

Miejmy nadzieję, że nie upłynie zbyt wiele czasu do momentu, kiedy będziemy mogli powiedzieć, że wszyscy dyrektorzy poczują się w pełni pracodawcami. Sądzę, że przyspieszą to sami nauczyciele, którzy — jak wynika z sygnałów, które do nas docierają — są już bardzo zniecierpliwieni dualizmem władzy.

TERESA KONARSKA

Czy głębiej czyjejs wiary można zmierzyć tak, jak mierzy się na przykład pojemność płuc lub sprawdza znajomość praw fizyki? Za co właściwie będziemy dostawali stopnie: za wiedzę czy za wiarę — pytają uczniowie kilku szkół podstawowych i średnich woj. olsztyńskiego.

WIEDZA CZY WIARA?

— Być może władze kościelne są zadowolone z religii w szkole, uważamy jednak, że przenosząc ją do szkolnych klas zagubiono gdzieś istotę sprawy. W klasie brakuje tej specyficznej atmosfery intymnego skupienia, jaka panowała w salach katechetycznych. Wprowadzenie oceny z religii na świadectwa szkolne spowoduje, że z czasem stanie się ona ważnym kryterium przy przyjmowaniu na studia lub do pracy. Jeśli w komisji rekrutacyjnej znajdzie się ktoś bardzo religijny, lecz mało tolerancyjny, jest bardzo prawdopodobne, że będzie ścinał ludzi z krechą w rubryce „religia”. Jesteśmy temu przeciwni.

— Wracamy do tego, co właściwie się skończyło. Nie tak dawno ludzie z legitymacją partyjną mieli na przykład większe szanse na awans niż ci bez niej. Teraz będzie podobnie. Popadamy w drugą skrajność. Dlaczego nie można pozostawić ludziom prawa wyboru? Przecież propozycja uczenia się etyki jest czystej wody fikcją. Etykę wykladać będą, przynajmniej u nas, katecheci bo nie ma kto.

— Religia w salkach katechetycznych była zupełnie czymś innym od tej, którą mamy w szkole. Tu jest to jeszcze jeden przedmiot i to wcale nie najważniejszy. Wiele przez to straciła. Na ogół traktujemy ją tak jak plastykę. Najważniejsze jest, moim zdaniem, jednak to, że o religii nie można mówić w oderwaniu od wiary. Teraz lekcje religii nie mają z nią wiele wspólnego, ona jest na szarym końcu. A przecież ci, którzy zdecydowali się chodzić na nie są ludźmi wierzącymi. Chcieliby się czegoś więcej dowiedzieć, pogłębić swoją wiarę. No i sprawa stopnia. Właściwie za co? Za wiedzę czy za wiarę? Jak to zmierzyć? Czy istnieją jakieś specjalne parametry?

— Żeby można było pogłębić swoją wiarę dobrze byłoby poznać ją z różnych stron. Chciałabym na lekcjach religii podyskutować z księdzem o tym, co mnie akurat interesuje. Mowy nie ma, jeśli nawet godzi się podjąć jakiś interesujący nas temat to odkłada go z lekcji na lekcję. Ksiądz jest z pewnością wykształcony, mądry, ale dyskutować z nami nie potrafi. Krótko ucina wszelkie wątpliwości. Gdy chcieliśmy pogadać o satanistach podał nam statystykę i to byłby koniec rozmowy. Z góry ma założony temat, książkę do przeczytania, streszczenia, teraz będzie jeszcze wystawiał stopnie na cenzurkach. Przedmiot jak inne...

K.S. — A właśnie religii nie powinno

się traktować jak zwyczajnego przedmiotu...

— Z tym jest różnie. U mnie akurat jest świetny katecheta. Zająć się z nim są naprawdę pasjonujące. Możemy porozmawiać o bardzo różnych sprawach, nie tylko tych ściśle związanych z Kościołem. Kiedyś dyskutowaliśmy o reinkarnacji. Ale zastanawiam się jak z takich zajęć postawić ocenę?

— Podobnie jest u nas, ksiądz Sylwester potrafi odpowiedzieć na każde nasze pytanie. Lekcje są bardzo ciekawe. Przedstawia nam różne strony tej samej sprawy. Nie ogranicza się jedynie do interpretacji katolickiej.

— Na ogół jednak jest tak, że księża boją się z nami dyskutować. W mojej szkole wszystko sprowadza się do wykucia prawdy wiary, żadnych wątpliwości, pytań. Ksiądz nie jest przygotowany, by rozmawiać z nami o naszych problemach, a mielibyśmy do niego sporo pytań...

— Odwróćmy jednak sytuację. Powiedzmy sobie szczerze, że my sami też nie zawsze potrafimy dyskutować. W klasie panuje albo martwa cisza, a jak już ktoś odważy się o coś zapytać, pozostali wybuchają śmiechem. Księża chcą tylko, abyśmy poznali Pismo Święte. Lekcja wygląda tak, że każdy robi swoje: ksiądz coś mówi, a klasa zajmuje się czymś innym.

— W mojej klasie tylko dwie osoby nie zadeklarowały uczestnictwa w lekcjach religii, choć wielu buntowało się przeciw formie jej wprowadzenia. Wątpię, by aż tyle osób chodziło wieczorami do sal katechetycznych. Osobiście bardzo chciałabym, aby wszyscy uczestniczyli w religii. Uważam jednak, że musi to być sprawa indywidualnego wyboru, a nie przymusu pod groźbą negatywnej oceny lub krechy.

Religia w szkole to gorący temat, ciągle wzbudzający emocje. Jedni uczniowie dają wyraz swym odczuciom w sposób bardziej gwałtowny, inni — mniej. I choć wszelkie dyskusje o arbitralnym wprowadzeniu oceny z religii na świadectwa szkolne wydają się spełniać rolę dziada gadającego do obrazu, bowiem sprawa jest raczej przesądzona: minister edukacji podpisał co miał podpisać, nowe cenzurki pewnie się już drukują — to jednak warto odnotować przynajmniej, co mają do powiedzenia w tej sprawie najbardziej nią zainteresowani.

Notowała HALINA DRACHAL

ŻYWY POMNIK

Zbiorowe mogiły dzieci na cmentarzach w Siedlcach, Mordach i pobliskich okolicach są świadectwem jednej z największych zbrodni II wojny światowej. Zgodnie z planem Himmlera od grudnia 1942 r. do sierpnia 1943 r. z 297 wsi za Zamojszczyznę wywieziono 110 tys. osób w tym 33 tys. dzieci. Część z nich wysłano na roboty do Rzeszy (w tym 4450 dzieci), większość od obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Majdanku. Trasa ich drogi śmierci prowadziła przez Siedlce. Dzięki bohaterskiej postawie kolejarzy i mieszkańców tego miasta wiele zmarzniętych dzieci zdołano zabrać z bydlęcych wagonów i uratować od niechybnej śmierci. Niestety bardzo wiele z nich nie wytrzymało ekstremalnych warunków — zginęło z głodu i zimna. Ich pogrzeb 3 lutego 1943 r. przerodził się w manifestację w której uczestniczyło ponad 10 tys. osób, z których kilkaset hitlerowcy wysłali do obozów zagłady w tym m.in. burmistrza St. Zdanowicza.

W 40 rocznicę tych tragicznych wydarzeń odbyło się w Siedlcach pierwsze spotkanie dzieci Zamojszczyzny. Wtedy też z ich inicjatywy zrodziła się myśl budowy pomnika Domu Dziecka, który służyłby dzieciom skrzywdzonym przez los. Byłby upamiętnieniem wojennej tragedii oraz wyrazem hołdu dla tych, którzy pospieszyli dzieciom z pomocą.

Od tego czasu władze miejskie i ofiarni działacze Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Domu Dziec-

ka im. Dzieci Zamojszczyzny usilnie zabiegają o zmaterializowanie tej szlachetnej idei. Pomnik składać ma się z kompleksu budynków — domu Pomocy Dziecku, Nienarodzonemu, w którym samotne ciężarne kobiety mogłyby urodzić swe dziecko oraz 20 domków jednorodzinnych dla sierot. Jak poinformowano na konferencji prasowej w samych tylko Siedlcach potencjalnych mieszkaneek pierwszego z domów jest ok. 120. Gdyby dzięki społecznej ofiarności zdołano zebrać nieco więcej pieniędzy to w tzw. stanie surowym budynek ten byłby gotów jeszcze w tym roku. Szacuje się, iż łącznie z wyposażeniem wymaga on zgromadzenia ok. 9 mld zł.

Miasto oddało pod budowę pomnika swe najpiękniejsze tereny, w pobliżu lasu. Z budżetu przekazało na konto Społecznego Komitetu Budowy ponad pół miliarda złotych. Na zrealizowanie całości zamierzeń potrzeba jednak ok. 130 mld zł. Gdyby zdołano je zgromadzić wtedy — zdaniem prezydenta Siedlec Henryka Guta — pomnik byłby gotowy do przyjęcia dzieci za 3 lata.

Czy tak się stanie zależy obecnie wyłącznie od stanu konta Społecznego Komitetu. H. Wiechetek dziękując serdecznie wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom, bez względu na wysokość wpłacanych sum jak i to z jakiego kraju są one przekazywane (m.in. z Kanady, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych) zwraca się z gorącym apelem o wsparcie finansowe.



Podobnie jak pozostali działacze Komitetu, świadkowie oraz uczestnicy tragicznych wydarzeń sprzed prawie pół wieku ma nadzieję na pozytywne rozpatrzenie wniosku jaki kilka tygodni temu skierowano do Fundacji Współpracy Pomocy Polsko-Niemieckiej. W jego zakończeniu czytamy: „dofinansowanie budowy przyczyni się do zrehabilitowania krzywdy wyrządzonej polskim dzieciom Zamojszczyzny. Będzie dowodem dobrej współpracy polsko-niemieckiej, trwałym świadectwem i symbolem pojednania oraz pomnikiem po wsze czasy szlachetności działania obu narodów dla dobra człowieka”. Do wniosku dołączono list intencyjny prezydenta RP Lecha Wałęsy z prośbą o pozytywne załatwienie. A oto numery konta Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Domu Dziecka im. Dzieci Zamojszczyzny. Nr konta 971124-2730-132-3 Bank Spółdzielczy Siedlce, nr konta dewizowego 71000-76180-151-6787 NBP O/ Siedlce.

K.S.

Zabrać dzieciom i emerytom — proponuje resort pracy

CNOTA OSZCZĘDZANIA

Jeżeli Sejm uzna proponowane przez resort pracy nowe zasady przyznawania zasiłków rodzinnym — będzie to oznaczało, że aż 1 300 000 osób zostanie ich pozbawione ale... zaoszczędzi się na tej operacji do końca roku — 3 bln zł.

Przesuwając termin waloryzacji emerytur i rent do końca grudnia — resort liczy, że nie wyda z kasy 7,2 bln zł. — I tylko o to chodzi, o oszczędności — przyznał wręcz ostentacyjnie minister pracy Jerzy Kropiwnicki. Co jest przecież oczywiste, bo o żadnej polityce społecznej mowy tu przecież być nie może.

Zasiłek na dziecko (lub małżonka) będzie mógł otrzymać każdy obywatel, zarówno ten, który

placi składkę na ubezpieczenie, jak i ten, który takowej nie uiszcza. W związku z tą nowelizacją zasiłek będzie uprawnieniem obywatelskim, a nie ubezpieczeniowym — podkreślił minister Kropiwnicki — i to jest duży krok do normalności.

Obawiam się, że zwłaszcza grupa osób płacąca składki, a pozbawiona zasiłków, w związku z nowymi zasadami — nie będzie podzielała zdania ministra, że jest to akurat krok ku normalności. Z zasiłków nie będą bowiem mogły skorzystać rodziny, w których dochód na głowę przekracza 60 proc. przeciętnej płacy (z poprzedniego roku). Średnio sytuowana rodzina z bu-

dżetówki (około 4 mln zł łączny dochód) z jednym dzieckiem — już zasiłku nie dostanie. Natomiast rodzina nieubezpieczona — pracująca dorywczo — o mniejszych dochodach, zasiłek otrzyma.

Ciekawe, że pomysł ten nie został wcześniej ujawniony — aby mógł być przedyskutowany. Nasuwa się więc przypuszczenie, że z funduszu ubezpieczeniowego pokrywa się wydatki na cele pomocy społecznej.

Resort chce także zaoszczędzić na emerytach — przenosząc waloryzację na grudzień. Przedsiewzięcie jest wielce ryzykowne, zwłaszcza na permanentne podwyżki kosztów utrzymania (kwartalne podwyżki gazu i światła ciągną za sobą wzrost czynszów, usług itd.). Minister Kropiwnicki twierdzi jednak, że jest ono konieczne, albowiem nie widzi innej możliwości. — Znam gorsze rozwiązania, lepszych nie — powiedział.

W czerwcu waloryzacji nie będzie, bo już wiadomo, że wzrost płac nie przekroczy 10 proc., ale we wrześniu — zgodnie z ustawą emerytalną — emeryci i renciści powinni otrzymać należne im podwyżki z tytułu waloryzacji.

Z góry można założyć, że związki zawodowe nie zgodzą się z tą propozycją. Co zrobi Sejm? Nie wiadomo. Minister Kropiwnicki ze spokojem stwierdza, że jeśli ktokolwiek zaproponuje inne rozwiązanie lub odrzuci ten projekt — musi wskazać na źródło pokrycia deficytu, a to jest prawie niemożliwe.

Nie ma rzeczy niemożliwych. Zamiast oszczędzać na emerytach i dzieciach najwyższy czas, aby rząd zaczął myśleć, jak zarobić, a nie jak oszczędzać (wyłącznie). Dzielić zapałkę można tylko na czworo.

(T.K.)

**Kontynuujemy
druk minimów pro-
gramowych. W tym
numerze z języka
polskiego dla
szkół ponadpod-
stawowych. Zapra-
szamy do dyskusji.**

SZANOWNI PAŃSTWO

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się jej rozpoczęcie w roku szkolnym 1994/95.

Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie Koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach (lipiec '91), która zakłada różnorodność programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną sprawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określać ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszczególnych etapach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały projekty minimów

programowych w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania. Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów. W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimów programowych i ramowego planu nauczania jako kolejnej decyzji etapowej. Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimów programowych powinny być doskonałe, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr Stanisław Sławiński
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

MINIMUM PROGRAMOWE Z JĘZYKA POLSKIEGO

(PROJEKT)

SZKOŁA PONADPODSTAWOWA

I. ZADANIA.

1. Utrwalić i doskonalić umiejętności mówienia, czytania i pisania decydujące o prawidłowych kontaktach społecznych i powodzeniu szkolnym; szczególnie rozwijać technikę samokształcenia, uczenia się z podręczników oraz korzystania z tekstów popularnonaukowych i publicystycznych.

2. Uczyć czytania i rozumienia utworów w ich macierzystym kontekście historycznym i obyczajowym oraz w związku z osobami ich twórców.

3. Wzbogacać w toku lektury dzieł wiedzę uczniów o człowieku w jego wymiarach psychologicznym i społecznym, kierować ich uwagę w stronę refleksji egzystencjalnej i wprowadzać w świat wartości.

4. Uczyć odkrywania własnego rodowodu i tożsamości kulturowej.

5. Kształtować umiejętność obcowania ze sztuką (teatr, film, malarstwo, muzyka...).

6. Uczyć krytycznego odbioru przekazów radiowych, telewizyjnych i prasowych

W zakresie poszerzonym.

1. Uczyć interpretowania utworów w kontekście historyczno-literackim, kulturowym i filozoficznym.

2. Wprowadzać w rozumienie tradycji jako współczynnika kultury współczesnej.

3. Kształtować rozumienie języka sztuki, zwłaszcza teatru, filmu, radia.

II. ZAKRES LEKTURY W SZKOŁACH PONADPODSTAWOWYCH (klasy I-III).

A. Biblia (fragmenty), Mitologia (wybór), Homer — Iliada (fragmenty), Sofokles — Antygona, Pieśń o Rolandzie (fragmenty), W. Szekspir — wybrany dramat, Molier — wybrana komedia, D. Diderot — Kubuś Fatalista i jego pan*, wybrana europejska powieść realistyczna XIX w., wybrany utwór J. Conrada, M. Bułhakow — Mistrz i Małgorzata*, F. Kafka — Proces*, G. Orwell — Rok 1984*, inna powieść XX w.

B. Bogurodzica, J. Kochanowski — pieśni i treny (wybór), poezja baroku (wybór), I. Krasicki — satyry (wybór), Monachomachia (fragmenty), A. Mickiewicz — Dziady cz. III*, Pan Tadeusz.

Wybór poezji romantycznej, w tym: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, B. Prus — Lalka, wybrana powieść historyczna B. Prusa lub H. Sienkiewicza, wybór poezji młodopolskiej, S. Wyspiański — Wesele, S. Żeromski — Przedwiośnie, W. Gombrowicz — Ferdydurke*, T. Borowski — opowiadania, G. Herling-Grudziński —

ski — Inny świat*, wybór poezji polskiej XX wieku, w tym Leśmiana, Przybosa, Miłosza, Herberta, wybrany dramat współczesny, wybrany utwór z popularnego obiegu literatury, wybrany utwór z literatury dokumentalnej (reportaż, dziennik, pamiętnik), wybrane utwory współczesne z poezji i prozy nawiązujące do tradycji (kontynuacji i nawiązania), utwory zaproponowane przez młodzież i nauczyciela (co najmniej dwa w roku szkolnym), inne teksty kultury (spektakle teatralne, filmy, utwory muzyczne, obrazy...).

*) — dopuszcza się możliwość lektury we fragmentach.

III. UMIEJĘTNOŚCI W ZAKRESIE KSZTAŁCENIA LITERACKIEGO I KULTURALNEGO.

Program powszechny.

1. Wymiar instrumentalny kształcenia literacko-kulturalnego:

— wyrażać czytanie ze zrozumieniem sensu, z troską o estetykę czytania, właściwą dykcję, akcent, intonację, itd.

— recytacja z pamięci wybranych tekstów (np. fragmentów z Pana Tadeusza),

— wykonywanie prostych ćwiczeń lekturowych (streszczenie), opowiadanie, opis wyglądu świata przedstawionego, charakterystyka postaci, sprawozdanie z lektury (filmu, teatru), wraz z oceną,

— rozumienie tekstów o różnym stopniu komplikacji, np. różnych funkcji językowych w tekście; odbiór znaczeń metaforycznych, rozpoznawanie aluzji literackich, znaków biblijnych, antycznych i innych znaków kulturowych,

— czytanie, odbiór i przekład pozajęzykowych kodów, np. ikonicznych, dźwiękowych, filmowych, teatralnych i innych; porównywanie różnych dzieł sztuki, np. obrazu plastycznego i poezji; poezji i muzyki; dramatu i teatru,

— wypowiadanie się w formach pisemnych na temat doświadczeń czytelnicznych i estetycznych.

2. Wymiar historyczny:

— rozpoznawanie stylów w sztuce (romantyczny, gotycki, renesansowy...),

— wyjaśnienie powiązań omawianych w szkole utworów z historią Polski (Europy),

— porównywanie utworów literackich (z różnych epok) o podobnych motywach,

— dostrzeganie i omawianie wartości charakterystycznych dla różnych epok,

— ocenianie obyczajów naszych przodków na podstawie poznanych utworów literackich w świetle konwencji epoki i w kontekście osobistym czytelnika,

— rozpoznawanie przybliżonego czasu powstania utworów na podstawie obrazu kultury materialnej, obyczaju, konwencji, stylu i języka.

3. Wymiar aksjologiczno-egzystencjalny:

— rozpoznawanie w dziełach literackich i w życiu wartości uniwersalnych,

— wskazywanie w literaturze i sztuce wartości aprobowanych przez siebie,

— współtworzenie wartości w kontaktach z innymi ludźmi.

W zakresie poszerzonym:

— rozumienie podstawowych (wyselekcjonowanych) pojęć z poetyki historycznej (w powiązaniu z omawianymi utworami),

— wskazywanie i opis charakterystycznych dla danej epoki cech języka i stylu czytanych utworów,

— określanie związków utworu ze sztuką, kulturą i filozofią epoki,

— interpretowanie poznanych utworów w konwencjach gatunkowych i w konwencjach prądów artystycznych epoki,

— rozpoznawanie znaków obecności tradycji (np. mitycznej, biblijnej, chrześcijańskiej, staropolskiej) w kulturze współczesnej — w literaturze, filmie, teatrze,

— syntetyzowanie poznanego materiału.

IV. ZAKRES WIADOMOŚCI O JĘZYKU.

Powtórzenie i usystematyzowanie wiedzy o języku ze szkoły podstawowej oraz:

1. Wyraz i jego znaczenie, zależność znaczeń od kontekstów; związki frazeologiczne. Stylistyczne właściwości różnych składników języka.

2. Składnia wypowiedzi złożonych, wieloczłonowych. Mowa zależna i niezależna.

3. Spójność znaczeniowa tekstu. Kompozycja wypowiedzi.

4. Komunikacja. Akt mowy. Tekst i jego funkcje. Zależność znaczenia wypowiedzi od sytuacji.

5. Różnicowanie języka polskiego. Odmiana mówiona i pisana. Odmiany środowiskowe i terytorialne. Poprawność językowa a gwary. Kryteria poprawności językowej — zwyczaj językowy a norma.

V. UMIEJĘTNOŚCI JĘZYKOWE.

1. Wypowiadanie się zdaniem złożonym o różnej strukturze zdaniowej i różnej długości — zależnie od celu semantycznego i stylistycznego. Wykorzystywanie konstrukcji imiesłowowych, równoważników zdań, wypowiedzi eliptycznych, powtórzeń. Skracanie i wydłużanie wypowiedzi.

2. Posługiwanie się mową niezależną i zależną.

3. Wypowiadanie się w dwu zasadniczych odmianach stylowych polszczyzny — mówionej i pisanej. „Mówienie” w pisaniu i „pisanie” w mówieniu.

4. Dostosowywanie stylistycznych środków językowych do celów i okoliczności. Zabawy językowe w stylizację, np. w przekładaniu tekstu ze stylu na inny styl, parodiowaniu, ironizowaniu itp.

5. Ćwiczenia w poprawianiu kompozycji wypracowań, artykułów prasowych itp. Budowanie wypowiedzi służących informowaniu, uzasadnianiu sądów, ocenianiu, wyrażaniu uczuć, perswazji, itp.

6. Poprawianie tekstu dla ulepszenia jego komunikatywności.

7. Wykorzystywanie (także zapobieganie ujemnym skutkom) wieloznaczności wyrazów i wypowiedzi. Uściślanie sensu wypowiedzi przez zamianę wyrazów, zmianę sformułowań (np. składni), dookreślenie sytuacji. Posługiwanie się cytatem. Zapobieganie skutkom wyrwania wypowiedzi z kontekstu (np. cytatu). Odróżnianie regionalizmów od niechlujności wypowiedzi. Unikanie sformułowań banalnych, frazesów, sloganów... itd.

8. Korzystanie ze słowników i kompendiów w związku z czytaniem i redagowaniem tekstów.

Ćwiczenia w notowaniu, konspektowaniu, sporządzaniu bibliografii.

Nadto: eliminowanie różnych błędów w mówieniu i pisaniu, rozpoznanych w danym zespole (klasie).

VI. POSTAWY.

Jak w szkole podstawowej a ponadto:

— otwarcie się na literaturę i sztukę, próby samodzielnego uczestnictwa w życiu kulturalnym;

— chęć pracy nad sobą, samokształcenia i poszerzenia doświadczeń czytelnicznych;

— dostrzeganie dobrych i złych cech w postawach narodowych; duma z własnej kultury i tradycji, ale i krytyczna ocena wad narodowych;

— tolerancja i życzliwość w stosunku do ludzi „innych” — poszanowanie ich odrębności kulturowej, narodowej, religijnej, obyczajowej;

— kultywowanie wartości kultury europejskiej (śródziemnomorskiej, chrześcijańskiej), poczucie tożsamości i związku z tą kulturą,

— etyka mówienia: mówienie jako świadczenie, dążenie do wypowiedzi udanej, współdziałanie rozmówców w dialogu, mówienie od siebie i swoim językiem, unikanie niedozwolonej manipulacji słowem.

Cenzura i dylematy słowa bez cenzury.

Autorzy projektu: prof. dr hab. Bożena Chrzastowska, mgr Wanda Dubiel, mgr Piotr Grobliński, mgr Ewa Hanas, mgr Mirosława Konys, mgr Ewa Kozioł, mgr Elżbieta Olinkiewicz, dr Tadeusz Patrzalek, prof. dr hab. Zenon Uryga.

Protokół ustaleń

zespołu opracowującego minimum programowe w zakresie języka polskiego

1. Opracowano projekt minimum programowego w zakresie języka polskiego (załącznik).

2. W toku dyskusji stwierdzono, że w programie kształcenia ogólnego powinien istnieć taki układ materiału poszczególnych przedmiotów, aby uczniowie dostrzegali różne sposoby poznania (filozoficzny, naukowy, potoczny, religijno-mityczny i artystyczny) i umieli je integrować. Wynika stąd konieczność korelacji treści różnych przedmiotów.

3. Stwierdzono konieczność zaplanowania co najmniej 4 godzin dla języka polskiego w każdej klasie szkoły ponadpodstawowej.

4. Zespół nie opracował działu wiedzy o literaturze, przyjmując założenie, że jest to zadanie dla autora konkretnych programów.

5. Uznano za niezbędne podkreślić, że minimum programowe nie jest programem, ani nie określa zakresu wymagań stawianych uczniom.

6. W opinii p. Piotra Groblińskiego projekt w zbyt dużym stopniu ogranicza swobodę autorów programów.

7. Zespół koncentrował uwagę na stworzeniu ogólnych ram treści kształcenia polonistycznego ograniczających nadmiar materiału. Nie było zamiarem zespołu rozstrzyganie kwestii szczegółowych. Zespół spodziewa się dalszej dyskusji nad projektem i liczy na jego konstruktywny charakter

KOMPUTERY I SERCE

„Komitet Rodzicielski, Fundacja Pomocy Szkole Podstawowej nr 1 w Aleksandrowie Łódzkim oraz młodzież mają zaszczyt zaprosić na uroczystość otwarcia pracowni komputerowej IBM...” — zwykłe zaproszenie, ale jakby nie z tej epoki. Zaledwie podstawówka w niewielkim mieście pod Łodzią funduje sobie drogi, profesjonalny, wysokiej klasy sprzęt komputerowy, wart — jak się dowiedziałem — ćwierć miliarda złotych. I to w czasach totalnej zapaści finansowej nie tylko oświaty, lecz całego kraju.

„Światowy hit w Aleksandrowie” — zatytułował łódzki „Głos Poranny” relację z powyższej uroczystości. Nie wiem, czy światowy, lecz krajowy z pewnością — hit nie tyle techniki, co zaradności Polaków w dobie kryzysu. Płyną krokodyle łzy nad materialnym upadkiem polskiego szkolnictwa, tylko nie w Aleksandrowie. Jak wyjaśnić ten fenomen?

Szkoła Podstawowa nr 1 wprowadziła się do nowej siedziby 1 września 1987 roku. To kolos. Uczęszcza do niej 1500 dzieci, których nauczaniem zajmuje się 104 pedagogów. Niestety, gmach jest nie ukończony. Z powodu braku funduszy dwa lata temu przerwano budowę ostatniego pawilonu dziesięcioizbowego. Budowy sali gimnastycznej nawet nie rozpoczęto. Dopiero w tym roku — na Dzień Dziecka — ma być oddane do użytku boisko. Zajęcia sportowe odbywają się w zaadaptowanych pomieszczeniach magazynowych.

Czy w tej sytuacji nie byłoby rozsądniej, gdyby szkoła zamiast przeznaczać pieniądze na komputery IBM spróbowała przynajmniej rozpocząć budowę sali gimnastycznej?

— Właśnie nie — odpowiada dyrektor, **Marek Sadowski**. — Te 250 milionów pochłonąłby sam wykop. Na zalanie fundamentów już nie starczyłoby pieniędzy. Po roku czy dwóch ziemia by się obsunęła i musielibyśmy kopać od nowa.

Poza tym, jak się dowiaduję, zakup IBM-ów to nie kaprys czy chwilowe chciejstwo, lecz uwieńczenie etapu, który rozpoczął się w aleksandrowskiej jedynce właśnie pięć lat temu. Wówczas znalazł się prywatny sponsor, który z okazji wprowadzenia się do nowego gmachu sprezentował szkole komputer „Spectrum”. W ten sposób uruchomił lawinę, która przeobraziła się w komputerowe szaleństwo. Dzieci zaczęły indagować dyrektora, czy myśli o zakupie następnych, bo na ten jeden przypadało wówczas tysiąc uczniów.

Młodzież jednak nie poprzestała na molestowaniu i sama zaczęła zbierać pieniądze. Prowadziła sklepik uczniowski, zbierała surowce wtórne, organizowała dyskoteki, a nawet rezygnowała z wycieczek, byle tylko zasilić, jak to szumnie nazwano, fundusz komputeryzacji szkoły. Marek Sadowski nie mógł zbagatelizować zapału młodzieży, który wkrótce udzielił się także rodzicom. Również zaczęli wpłacać na fundusz komputeryzacji.

Aleksandrów to mała miejscina. Wieść o komputerowej gorączce szybko się rozniosła. Zaczęli się zgłaszać sponsorzy, miejscowi rzemieślnicy i prywatni przedsiębiorcy. Wpłacili tyle, że można było kupić — najpierw siedem komputerów „Spectrum”, potem zaś osiem „Commodore 64”. Powstały dwie pracownie. Od razu zrodziła się myśl, żeby wprowadzić regularne zajęcia z informatyki. Zakupiono więc jeszcze pięć komputerów wyższej klasy — „Commodore Amiga 500”.

Ubiegłoroczną przerwę rekolacyjną nauczyciele wykorzystali na kurs obsługi komputerów. Też połąkni bakcyli. Zorientowawszy się, że urządzenia są znakomitą pomocą dydaktyczną, przyparli dyrektora do muru: — chcemy je mieć w gabinetach przedmiotowych. Dyrektor zgodził się, ale pod warunkiem, że posłużą do podniesienia poziomu nauczania.

W ten sposób część komputerów trafiła do podstawowych gabinetów, głównie przedmiotów ścisłych. Z najprostszych utworzono pracownię dla dzieci najmłodszych. Nie było rady. Szkoła musiała zakupić nową partię komputerów, głównie dla ósmoklasistów, którzy przecież muszą się teraz uczyć informatyki obowiązkowo.

W ubiegłym roku zakupiono na próbę jeden IBM. Gdy się okazało, że dla przygotowanych uczniów podstawówki komputery tej klasy nie są za trudne, zaczęto je kupować sukcesywnie przez cały rok, aż nazbierało się dziesięć. Za mało, jak na tak dużą placówkę. Zaczęto więc mobilizować wszystkie siły: komitet rodzicielski, fundację, sponsorów, także samą szkołę, która

czierpie dochody z niezależnej działalności gospodarczej.

W ten sposób zgromadzono fundusz na zakup dalszych dziesięciu komputerów IBM. Osiemnaście trafiło do nowej pracowni, dwa są wykorzystywane do administrowania i zarządzania szkołą. Nowo otwarta pracownia zaczyna już przynosić dochód. Odstępniono ją słuchaczom pomaaturalnego studium zawodowego. W przyszłym roku szkolnym liczba szkół chętnych do korzystania z pracowni IBM-owskiej na pewno się zwiększy. Aleksandrowska jedynka ma być niebawem włączona do wojewódzkiego systemu szkolnych centrów edukacji komputerowej.



Tak było...

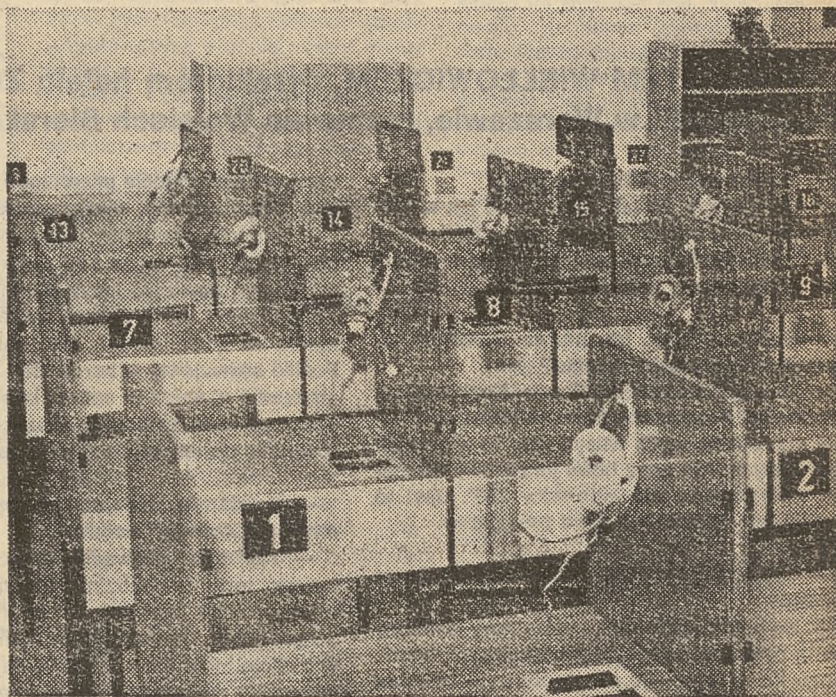
Komputery to jednak nie wszystko. Nie mniejszą wagę szkoła przywiązuje do języków obcych. Obecnie jednego języka zachodnioeuropejskiego (angielskiego bądź francuskiego) uczy się około 70 proc. uczniów. Ostatnio wprowadza się je już w klasach nauczania początkowego. W niektórych oddziałach dzieci uczą się dwóch języków. Szkoła posiada dwa laboratoria językowe czeskiej firmy „Tesla”. Dzięki kontaktom ze szkołami w Marsylii i Tuluzie motywacja do nauki francuskiego wzrosła jeszcze bardziej. Ciekawostka! Języków uczą tu także Senegalczyk (francuskiego i angielskiego), Nigeryjczyk (angielskiego) i Marokańczyk (francuskiego).

Szkoła stawia na nowatorstwo. Nauczyciele starają się w sposób twórczy stosować najnowocześniejsze środki audiowizualne. Placówka posiada nowoczesne studio radiowo-telewizyjne, w którym nagrywane są między innymi programy Telewizji Edukacyjnej. Działła telewizja wewnętrzna. W każdej chwili może być nadany do klasy dowolny film nagrany na kasecie wideo. Wszystkie pracownie wyposażone są w sprzęt radiowo-telewizyjny. Znalazły się w nich także wspomniane komputery. W pracowni biologicznej nauczycielka Mariola Łukasik zademonstrowała mi mikroskop sprzężony z kamerą, dzięki której obraz można oglądać na monitorach.

W sposób nowatorski prowadzona jest w aleksandrowskiej „jedyńce” także edukacja muzyczna. Między innymi w umuzykalnianiu młodzieży stosuje się metody zabawowe. Działają dwa chóry szkolne: kilkudziesięciosobowy klas I-III i około 150-osobowy klas IV-VIII. Wychowanie muzyczne to domena Anny Ciołkowskiej, Mirosława Maćkowiaka i Zbigniewa Szymczaka. Ale im w głowie zmiana szkoły czy porzucenie zawodu. Nie zraża nawet ich to, że zajęcia pozalekcyjne prowadzą za

darmo. Nietrudno odgadnąć skąd ten entuzjazm. Niejedna szkoła muzyczna mogłaby pozazdrościć im warunków pracy: wzorcowa pracownia nasyciona elektroniką i cenny sprzęt muzyczny. Pianina znajdują się w kilku punktach szkoły, a więc zawsze pod ręką. Ostatnio komitet rodzicielski w dowód uznania dla pracy nauczycieli wychowania muzycznego zakupił organy „Yamaha” za 12 mln zł.

Można by tę listę ciągnąć długo... nowoczesny unit dentystyczny, japońska kserokopiarka, wideołecznia itd. Ale nie pojechałem do Aleksandrowa na inwentaryzację. Skąd szkoła zdobywa



Tak jest

pieniądze? W jaki sposób udało się jej w ciągu zaledwie pięciu lat zgromadzić sprzęt wart miliardy? Zwłaszcza że — jak się dowiedziałem — kuratorium pokrywa pozapłacowe wydatki placówki najwyżej w 30 procentach?

Pierwsze źródło to działalność gospodarcza. Szkoła oddała w dzierżawę pomieszczenia na dwa sklepy. Wynajmuje sale na kursy języków obcych, zaś stołówkę na zebrania pracowników miejscowych zakładów pracy. W tym ostatnim przypadku w zamian za drobne naprawy fachowe i niewielkie remonty. Okazjonalnie organizowane są także kiermasze. Nauczyciele rozprawdzają podręczniki, przeznaczając całą prowizję na potrzeby samorządu uczniowskiego, głównie na nagrody w konkursach szkolnych.

W Aleksandrowie odkryto, że kondycję finansową można poprawić nie tylko dzięki zarabianiu, lecz także, a może przede wszystkim, oszczędzaniu. Szkoła zawsze płaciła bająnskie sumy za ciepło — w ubiegłym roku ponad miliard. W tym, po ostatnich podwyżkach, kwota ta wzrosłaby zapewne dwukrotnie, ale dzięki zainstalowaniu liczników utrzyma się na tym samym poziomie.

Wydatki też mogą być mniejsze. Środki czystości — 12 tys. m kw. do sprzątania — kupowane są bezpośrednio w hurtowniach taniej o 20-30 proc. Również produkty żywnościowe sprowadzane są prosto od rolników. Towary przywożone są szkolną „nysą”.

Dwa lata temu życie zmusiło szkołę do innego rodzaju działalności. — Zauważyliśmy — opowiada Marek Sadowski — że im więcej rodziców przechodziło na zasiłki dla bezrobotnych, tym częściej dzieci zjawiały się w szkole głodne, bez śniadania. Utworzyliśmy więc fundusz SÓS — na dożywianie. W sukurs przyszedł ksiądz proboszcz, Norbert Rucki, który zorganizował

wał w kościele kwesę. Dziś na 500 obiadów 130 wydajemy bezpłatnie.

I tak zrodziła się idea utworzenia Fundacji Pomocy Szkole Podstawowej nr 1 w Aleksandrowie Łódzkim. Na liście fundatorów znalazło się 11 osób, w tym dyrektor jedynki, Marek Sadowski oraz wicedyrektor do spraw ekonomicznych, Czesław Kuligowski. Pozostali to miejscowi rzemieślnicy, przedstawiciele small businessu. No i jeden fundator zbiorowy: Parafia Rzymskokatolicka pod wezwaniem świętego Rafała Archaniola w Aleksandrowie Łódzkim. Poszczególni fundatorzy wnieśli od 500 tys. do 10 mln zł. Kapitał założycielski wynosił 18,5 mln zł. Na razie ulokowano je w banku na wysoki procent.

Celem fundacji jest finansowanie wszelkich inicjatyw służących rozwojowi szkoły i niesienie pomocy pieniężnej i rzeczowej zarówno nauczycielom, jak i uczniom. Najpierw Fundacja zaczęła wykorzystywać szkolne urządzenia — foliarę do produkcji foliogramów i kserokopiarkę do wykonywania usług poligraficznych.

Ale szybko przyszedł czas na większy biznes. W Aleksandrowie nie ma basenu. Setki dzieci tłuką się godzinami na pływalnię do Łodzi. Rada Fundacji wpadła na pomysł, żeby kupić używany autokar i świadczyć usługi transportowe. Nabyto więc „Jelcza-080” za 35 mln. Trafiono w dziesiątkę. Za opłatą taką samą jak

w środkach komunikacji miejskiej uczniowie dowożeni są pod same baseny. Wkrótce autokar zaczęły wynajmować inne szkoły, a także dorośli — na wesela, wycieczki, wyjazdy na przysięgę itd. Kierowca jest, jak na razie, jedynym etatowym pracownikiem fundacji. Przewidywany dochód za usługi transportowe w tym roku — 100 mln zł.

Pieniądze zarobione, a nie wydane, lokowane są w banku na 3 miesiące bądź pół roku. Fundacja przyjęła zasadę niezarabiania za wszelką cenę, w każdym razie nie kosztem uczniów i nauczycieli. — Chcemy wspierać i promować pedagogów poszukujących i ambitnych — mówi Marek Sadowski, przewodniczący Rady Fundacji. — Nauczyciel musi jednak pierwszy wykazać inicjatywę i zagwarantować, że zakupiony przez fundację sprzęt będzie wykorzystany efektywnie.

W Aleksandrowie pamiętają, że szkoła jest przede wszystkim dla dzieci. Żadne nie mogą zniknąć z pola widzenia, zwłaszcza te z rodzin biednych, rozbitych, patologicznych. Opieka nad nimi to jeden z najważniejszych działań pracy szkoły. Są to — jak określa pedagog szkolny, Włodzimierz Komorowski — uczniowie specjalnej troski pedagogicznej. Utworzono dla nich klasy wyrównawcze, w których rozwiązywane są czasami bardzo trudne problemy wychowawcze. Dąży się do tego, aby dzieci te po wyrównaniu braków mogły wrócić do klas zwykłych. I wielu uczniów wraca. Radość z tego powodu jest w aleksandrowskiej szkole nie mniejsza niż z zakupu nowego komputera.

WITOLD SALAŃSKI



JUBILEUSZ

Z ZYGMUNTEM WIEŁŁOWICZEM, dyrektorem hotelu ZNP „Dom Nauczyciela” w Warszawie, rozmawia Wojciech Sierakowski.

— 25 lat minęło. Bilans na plus?
— Oczywiście, że tak. Co prawda jak w każdej firmie były wzloty i upadki, ale w tym czasie przez nasz hotel przewinęło się ponad 4 miliony gości, a żywiłiśmy znacznie więcej.

— Goście hotelu, jak nazwa wskazuje, to nauczyciele, czy też nie tylko?

— Nauczyciele zawsze stanowili największą, bo ponad 50 proc. grupę naszych gości. Oczywiście mam tu na myśli wszystkich, to jest także studiujących. Ale nasz hotel jest głównie hotelem związkowym dla członków ZNP. Jest to zresztą jedyny hotel właśnie związkowy.

— Czy wasze ceny są również na związkową kieszeń?

— Na hotelarskim rynku Warszawy jesteśmy z całą pewnością jednym z najtańszych hoteli. U nas łóżko w pokoju dwuosobowym kosztuje dziś 100 tys. zł, jeśli nasz gość jest członkiem ZNP ma zniżkę 25 proc. W porównaniu z innymi hotelami jest to naprawdę bardzo tanio.

— Jednak gości-nauczycieli jest u was ostatnio mniej?

— Problem w tym, że nauczyciele zarabiają relatywnie coraz mniej, że ubywa studiujących, spada liczba tych, którzy mają sprawy do załatwienia w stolicy. I to są główne przyczyny zmniejszania się liczby naszych gości ze stanu nauczycielskiego.

— Kim są wasi goście?

— Mamy gości z całego świata. Dość powiedzieć, że w ciągu tych lat stanowili oni ponad 35 proc. osób korzystających z naszych usług. I to nie tylko ze wschodu, ale także dosłownie ze wszystkich krajów świata i kontynentów. Przyjeżdżają do nas już wręcz stali goście, którzy przez lata przyzwyczaili się do nas. Mimo że jesteśmy wciąż hotelem tylko dwugwiazdkowym, nie prezentującym wysokiego międzynarodowego standardu, to jednak co oferujemy najwyraźniej cieszy się uznaniem. Punkt dobry, bo w Śródmieściu, a jednocześnie poza hłasem, gwarem, domowa atmosfera — to nasze atuty.

— Niestety tylko dwie gwiazdki.... Oznacza to brak wygod, które gdzie indziej są standardem.

— No cóż, tak się budowało hotele dwadzieścia pięć lat temu. Ale muszę dodać, że gość, który do nas przyjeżdża, ma jednak możliwość wyboru. Jeżeli sobie życzy apartament, to go otrzyma, jeśli pokój dwuosobowy z łazienką to też w miarę możliwości zapewnimy mu go. Oczywiście zamówienie złożone musiałoby być odpowiednio wcześniej. W tej chwili mamy 370 miejsc, ale w strukturze pokoi najwięcej jest tych dwuosobowych, bez łazienek. To jeden z większych mankamentów naszego hotelu. Ale cóż, jak powiedziałem takie hotele jak ten budowane były niegdyś z myślą o zapewnieniu głównie noclegu, bez spojrzenia w przyszłość.

— W ostatnim czasie wyraźnie poszerzacie jednak ofertę. Można u was nie tylko przenocować, ale także skorzystać z całodziennego wyżywienia. Tym, jak wiem, a także nie wygórwa-

nymi cenami chcecie przyciągać nowych klientów, grupy szkolne, wycieczkowe.

— Istotnie oferujemy usługi małej, szybkiej gastronomii, ale także i tej zamkniętej. Jesteśmy gotowi obsłużyć indywidualnych gości, jak i duże grupy, które życzyć sobie będą zapewnienia nie tylko śniadań, ale i obiadów, kolacji. Posiłki serwujemy w barze, sali jadalnej, a od niedawna również w naszej kawiarni. Słowem — wszystko do dyspozycji naszych gości. I w porównaniu do innych hoteli, naprawdę tanio.

— Kawiarnia, dodajmy, po remoncie to najmłodsze „dziecię” hotelu.

— Tak, dotąd prowadzili ją agenci i różnie to bywało, teraz prowadzimy ją sami. Włożyliśmy w nią trochę pieniędzy, zawarliśmy umowę z niemieckim Daabem, który nam ją doposażył. W efekcie można u nas nabyć najlepsze, a jednocześnie najtańsze piwo tej marki w butelce, puszkach, a także z... beczki.

— Hotele, jak to hotele, mają także opinię mocno „rozrywkowych”. U was też można na przykład wziąć pokój na godziny?

— Ha, ha, ha... takich gości my nie mamy. Mówiąc prawdę patrzymy niekiedy ludziom „głęboko w oczy”. To jest kwestia wieloletniego doświadczenia, wyczucia itp. Ale my nie mamy takich kłopotów i z innych względów — nasz hotel leży nieco z dala od „rozrywkowych” arterii. Bywają jednak inne „ciekawostki”. W ostatnim czasie zdarzyło się, iż goście wynajmowali trzy pokoje, a mieszkali w nich... trzecie osoby. Szybko to jednak wychwyciliśmy.

Jubilaci: Janina Chmura, Marianna Krywko, Jadwiga Opiela, Janina Sokołowska, Halina Zdankowska, Danuta Rudzyńska, Grażyna Artymko, Danuta Rybak, Sylwester Jagliński



Grzegorz Kopański i Jolanta Słupek — recepcja czynna 24 godziny

— Czy w trosce o spokój i bezpieczeństwo gości korzysta pan z informacji innych hoteli o klientach raczej niepożądanych?

— Zdarza się, ale to tajemnica firmy.

— W hotelu ZNP pracują dziś ludzie z wieloletnim stażem. Czyżby wręcz rodzinna firma?

— Dla wielu — tak. I tym się szcycimy. Dość powiedzieć, że znaczna grupa tu zatrudnionych, to osoby, które są u nas od ponad dwudziestu lat. To oni tworzą znaczną część dobrej marki naszego hotelu.

— Nie jest tajemnicą, że wasi pracownicy przeżywają dziś jednak spore rozterki. A to w związku z planami powołania spółki dla modernizacji i eksploatacji ZNP-owskiego hotelu. Wiadomo: będzie spółka — będą zwalniać.

— Nie ulega wątpliwości, że po 25 latach hotel trzeba modernizować, trzeba przystosować do dzisiejszych standardów, by gościom zapewnić wyższą jakość usług, lepsze warunki pobytu. To kosztuje i dlatego szukamy środków. Nie wykluczona jest forma spółki. W tej chwili

prowadzimy rozmowy, chcę jednak podkreślić, że nie przewidujemy sprzedawania hotelu. Decyzja właściciela — ZNP, jest w tej kwestii jasna: hotel można ewentualnej spółce wydzierżawić (na czas określony), ale sprzedać — nie. Chcę jednak zapewnić, że członkowie ZNP zawsze będą mieli preferencje, a o pracowników też zadbamy, aby się nie znaleźli na przysłowiowym bruku.

— Jak zatem wy hotelarze, widzicie przyszły, nowy Dom Nauczyciela w Warszawie?

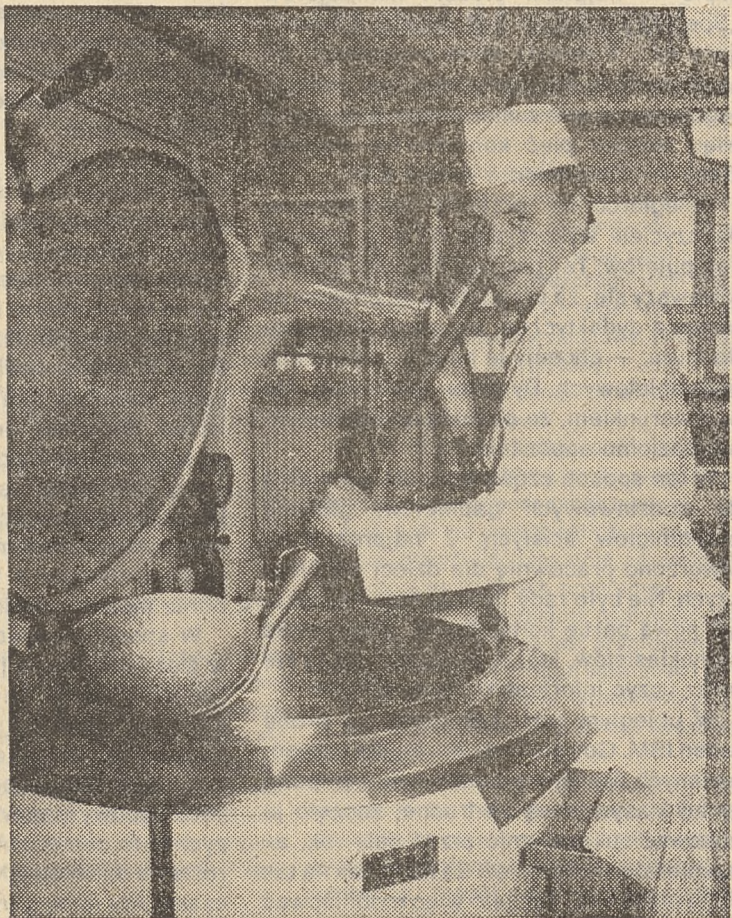
— Więcej niż dwugwiazdkowy, a więc z pokojami z łazienkami, telewizją satelitarną, z otwartą gastronomią, ze znacznie wyższą jakością oferowanych usług. Taki jest cel tych naszych zamierzeń. Mam nadzieję, że się nam wszystkim uda.

— Życząc powodzenia, dziękuję za rozmowę.

Fot. Jan Balana



Urszula Mocarska — Daab prosto z beczki



Marcin Paszyński — zupa palce lizać

Pani Krystyna Milewska ma 37 lat, jest pracownikiem administracyjnym. Wychodzi do pracy o godz. 7.10. Wcześniej przygotowuje śniadanie dla córki, którą od kilku lat samotnie wychowuje. Popołudnia spędzały zazwyczaj wspólnie w domu. W swym wypieszczonym, dwupokojowym mieszkaniu czuje się najlepiej. Dla obydwu była to oaza spokoju, do której starały się nie dopuszczać problemów świata wielkiego i tego mniejszego — suwalskiego. Pani Krystyna chciała ułożyć sobie życie osobiste, odkładała jednak pewne decyzje do momentu, kiedy córka będzie mogła już samodzielnie wejść w dorosłe życie. Szczęście i przyszłość Ewy były dla niej sprawą najważniejszą. W miarę skromnych możliwości finansowych starała się o to, by niczego jej nie brakowało. Nie miały przed sobą tajemnic. Radości i problemy dzieliły we dwie. Do rytuału należały sobotnie spacer i niedzielne wyjście do kościoła. O co się wtedy modliły? — nie wiem, o co się teraz modlą? — wiem. Proszą Boga, bo według nich On im już tylko pozostał, by poruszył sumienia niektórych ludzi.

★

Wszystko to spadło na mnie jak grom z jasnego nieba. Nigdy nawet w najczarniejszych snach nie przypuszczałam, że może się coś takiego przydarzyć. Któregoś sierpnioowego popołudnia jak zwykle siedzieliśmy w domu. Wyczułam jednak, że z córką coś się dzieje. Była jakaś inna. Widziałam to po oczach. Widziałam w nich strach. Po kilku pytaniach i zachętach z mojej strony wyciągnęłam w końcu prawdę. Okazało się, że moja Ewa — 15-letnia dziewczynka zostawiła matkę. Nie, nie krzyczałam, nie wymyślałam. Dosłownie zamurowało mnie. Po prostu nie mogłam uwierzyć. Pamiętam to jak dziś. Siedzieliśmy wpatrzony w siebie i w końcu obie ryknęłyśmy płaczem. Nie był to płacz radości. Po kilku minutach spytałam ją, co ma zamiar zrobić. Miała nadzieję, że nakłoni Ewę do usunięcia ciąży. Był jeszcze czas.

— Jedynie mam co mogę powiedzieć w tej chwili, to przepraszam. Ciężko jednak nie usunąć — stwierdziła córka.

— Dla mnie to przepraszam w tym momencie nic nie znaczyło, liczyła się tylko podjęta decyzja. Istotne było przecież co dalej, co ze szkołą, co w ogóle z jej życiem. Nagle poczułam się osaczona, bezradna. Nie wiedziałam co ze sobą począć. Zawalił się cały mój świat. W jednej chwili zdałam sobie sprawę z tego, że będę musiała wychowywać dwoje dzieci. Przecież Ewa to dziecko. Dwoje dzieci?! Nie, na tyle nie było mnie stać. Co

powiedzą ludzie i znajomi! Siedziałam, gapiałam się w jakiś punkt na ścianie.

— Mam nadzieję, że mi pomożesz, że będę mogła zostać w domu — spokojny naturalny głos Ewy podziałał na mnie jak kubek zimnej wody. Pozwolił mi zacząć logicznie myśleć.

— Czyżnam „szczęśliwego” ojca? — spytałam.

— Nie.

— Kto to jest?

— Andrzej z II klasy.

— Z twojego liceum?

— Nie. Z zawodówki.

Jak na jedno popołudnie było to dla mnie zbyt wiele.

Po kilku dniach doszłam do siebie. Nadal nie wiedziałam jednak co dalej robić. Pogodziłam się z losem i postanowiłam za wszelką cenę ratować to, co można było jeszcze uratować,

re w ludzi, w ich mądrość i życzliwość. Nie chciałam by rozgrzeszona moja córka. Popelnila niewybaczalny bład, którego konsekwencje ponosić będzie przez najbliższe lata — jeżeli nie całe życie. Liczyłam na to, że ci, którzy nie chcą pomóc dziewczynie z tych czy innych powodów, nie będą jej przynajmniej przeszkadzać w dalszej nauce. W trzecim dniu pobytu w szkole, a było to 25 marca, na lekcję fizyki przyszła do klasy pani dyrektor i w obecności uczniów tonem bardzo stanowczym wyprosiła Ewę z zajęć, równocześnie zakazując jej wstępu do szkoły.

Co wtedy przeżyłam... Trudno opowiedzieć. Przez pół roku Ewa chodziła do szkoły i wszystko było w porządku. Sytuacja powoli wracała do normy, ludzie przestali plotkować. Raptem po urodzeniu dziecka, kiedy już

nie „kuła w oczy” brzuchem został po raz drugi ukarana. Pierwszy raz za swoją lekkomyślność — i to rozumiem. Drugi raz przez ludzi, ale za co? Sama już nie wiem!

★

Działanie dyrekcji szkoły jest dla mnie co najmniej niezrozumiałe z życiowego, humanitarnego, a przede wszystkim wychowawczego punktu widzenia. Jakim wzorem dla uczniów jest stosowanie dwu różnych miar do tego samego typu sprawy. Otóż, w podobnej sytuacji, w jakiej znalazła się Ewa, była rok wcześniej inna uczennica, tym razem IV klasy. W stosunku do tamtej dziewczyny nie wyciągnięto właściwie żadnych konsekwencji, nie mówiąc już o wyrzuceniu ze szkoły. Oczywiście rozumiem, że klasa IV, że matura, że tyle lat nauki poszłoby na marne. Nie w tym przecież problem. Chodzi o pewne zasady postępowania i konsekwencję w działaniu ludzi dorosłych, odpowiedzialnych, na określonych stanowiskach. Mówienie w tym momencie o moralności, o ochronie pozostałych uczniów przed zgubnym przykładem, dbanie o czystość duchową itp. mija się z celem.

Uczniowie bowiem mieli pełne rozeznanie w sprawie i zrozumienie dla wyjątkowej sytuacji Ewy. Ocenili nie dziewczynę lecz postępowanie szanownego grona pedagogicznego. Młodzież z jej klasy, solidaryzując się z koleżanką przez kilka dni przychodziła w strojach żałobnych. Na murach pojawiły się napisy, których nie godzi się tu przytaczać.

Ewa znalazła się na bruku. Nie ma bowiem w jej rodzinnej miejscowości

tęgo typu szkoły wieczorowej, w której mogłaby kontynuować naukę. Pani Milewska zwróciła się z tą sprawą do Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. W piśmie skierowanym do pani dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 1 poradnia prosi o zmianę decyzji dotyczącej zakazu uczestniczenia Ewy w zajęciach lekcyjnych. „Uczęszczanie Ewy na niektóre lekcje szkolne nie jest naszym zdaniem sprzeczne z podjętą przez radę pedagogiczną uchwałą o objęciu dziewczynki, indywidualnym tokiem nauczania, a wręcz przeciwnie — lepiej służy realizacji tej uchwały”.

Dalej w tym piśmie czytamy „... Nauczyciele przedmiotów, które Ewa pragnęłaby w tym okresie przyswajać w systemie klasowolekcyjnym wyrazili zgodę na jej obecność na lekcjach. W tej sytuacji wyrażony wobec uczennicy kategori czny zakaz jej udziału w jakichkolwiek lekcjach nie może być uznany za egzekwowanie uchwały rady pedagogicznej”.

Matka Ewy również wysłała podanie do dyrekcji LO. Ponieważ jej córka formalnie nie została zawieszona w prawach ucznia, w podaniu prosi o wskazanie sposobu i możliwości kontaktu córki Ewy z nauczycielami, by konsultować i zaliczyć niezbędny materiał programowy drugiego okresu klasy II. W odpowiedzi czytamy „Zobowiązuję wychowawczynię klasy IIa do pomocy w nawiązaniu kontaktów Ewy z nauczycielami uczącymi w tej klasie”.

Pani Milewskiej nie stać na korepetycje. Wszystkie jednak wskazuje na to, że indywidualne spotkanie Ewy z nauczycielami poza terenem szkoły przybiorą taką właśnie postać. Który bowiem z nich zmęczony pracą w szkole, z całą świadomością, przekonaniem i energią powtarzał będzie określone partie materiału specjalnie dla jednej uczennicy?

Wydać mi się, że jedyną instytucją, która może, jeżeli nie pomóc, to do końca wyjaśnić status Ewy jest Kuratorium Oświaty, do którego 11 kwietnia wpłynęło podanie pani Milewskiej.

★

Ewa jest drobną blondynką, prawie jeszcze dzieckiem. Andrzej chyba niedawno przeszedł mutację. Gdy siedzieli przede mną milczący, nieufni, prawie skuleni przypomniał mi się obraz „Wypędzenie z raju”. Tak jak biblijni rodzice ludzkiego rodu, tak i tych dwoje młodych ludzi popełniło poważny błąd życiowy — utraciło swój raj, raj dzieciństwa. Tamty Bóg wybaczył, czy ludzie wybaczą Ewie i Andrzejowi?

Dali się ponieść obozowemu nastrojowi. Za tą chwilę, z której chyba nie bardzo zdawali sobie sprawę, będą płacili przez całe życie. Andrzej okazał się na tyle dorosły, że potrafił przyznać się do ojcostwa. Ba! Chciał

nawet poślubić Ewę. Rodzice obojgą nie wyrazili na to zgody. Jakie są ich dalsze plany? Ewa chciałaby ukończyć szkołę języków obcych, która znajduje się w budynku jej liceum.

— Oczywiście, jeżeli mama będzie mi dalej pomagała. Bardzo dużo już przesłałam, wiem ile jeszcze mnie czeka wyrzeczeń. Teraz, gdybym mogła cofnąć się o kilka miesięcy — usunęłabym ciążę, tak byłoby chyba najlepiej dla wszystkich — dodaje ze smutkiem w głosie.

Andrzej jest w drugiej klasie szkoły zawodowej, liczy na to, że za rok zacznie już zarabiać i pomoże Ewie oraz swojemu synkowi. Muszę spłacić dług i zachować twarz — dodaje z powagą w głosie, choć w oczach widać strach przed sytuacją, w jakiej się znalazł. Zawiniłi obydwaj i do tego się przyznają. Odpowiedzialnością i konsekwencjami obarczona została dziewczyna. To ją wytykano palcem, to ją piętnowano, to ją w końcu wyrzucono ze szkoły. I nie przypuszczam by w szkole chłopaka wiedziano o fakcie, że on jest ojcem

★

Bez względu na końcowe rozstrzygnięcia w sprawie Ewy już teraz trudno uznać decyzję szkoły za postępowanie służące celom wychowawczym. Trudno ją także uznać za działanie służące ochronie macierzyństwa i życia poczętego. Dla Ewy zaliczenie drugiej klasy i utrzymanie stałego kontaktu z uczniami i szkołą to sprawy w tej chwili najistotniejsze. Pozbawienie dziewczyny tej możliwości na pewno nie pozostanie obojętne dla dalszego jej rozwoju. Nie chcę oceniać takich czy innych postępowań ludzkich. Wierzę jednak, że każda decyzja podjęta w tej sprawie będzie lub była głęboko rozważona we własnych sumieniach. W okresie burzliwej dyskusji o prawie do aborcji przykład Ewy i wielu jej podobnych dziewcząt może świadczyć jedynie o tym, że ani szkoła, ani społeczeństwo nie są przygotowani na zaakceptowanie „panieńskich dzieci”.

★

Coraz częściej słyszy się o tajemniczych istotach pojawiających się to tu, to tam. Nie da się ich ani zobaczyć, ani uchwycić. Na swój prywatny użytek nazywam ich „strażnikami moralności” lub dosadniej „siepaczami”, którzy potrafią zgnoić każdego człowieka. Ile tacy „strażnicy” mogą namieszać w zupełnie prostych sprawach, to przechodzi ludzkie pojęcie. Myślę, że w przypadku Ewy Milewskiej również maczali swe długie, brudne, cuchnące paluchy.

Dla dobra zainteresowanych imiona i nazwiska zostały zmienione.

JAROSŁAW NOWAK

Z ostatniej chwili. Ewa została przyjęta do LO nr 2 w Suwałkach.

PAN – TEMAT ZASTĘPCZY

CD ZE STR. 1

wybitnych uczonych. Prof. Stefan Rolewicz z Instytutu Matematycznego PAN zwrócił uwagę, że list S. Jackowskiego jest „... przykładem dopasowywania prawdy historycznej do aktualnych celów piszącego (...). Przyjmując za punkt wyjścia fałszywą przesłankę można udowodnić wszystko”. Okazuje się, że wybitni przedwojenni uczeni nie byłiby w stanie po 1945 r. stworzyć mocnych ośrodków naukowych, ponieważ w wyniku eksterminacyjnych poczynań okupantów powstała olbrzymia luka pokoleniowa. Natomiast idea utworzenia instytutu matematyki urodziła się przed 1939 r., a już w maju 1945 r. powstał program utworzenia Polskiego Instytutu Matematycznego.

Jest to jeden z przykładów świadczących o próbach pozamerytorycznego rozgrywania sprawy PAN. Rację więc mieli ci wszyscy profesorowie, którzy zarzucali swym kolegom nieznajomość historii własnej nauki. W rzeczywistości Akademia tworzona była na wzorach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a jej idea powstała w latach 1929—30. Po wojnie tworzyli ją uczeni przez lata będący w opozycji wobec stalinizmu.

W trakcie konfrontacji okazało się, że problem istnienia PAN jest zastępczym tematem politycznym, ponieważ nie ma walki o naukę, lecz o przypisywane jej wzory moskiewskie. Trudno się więc dziwić, że sam inicjator, prof. A. Stelmachowski, zaczął wyjaśniać publicznie, że nie zamierzał marnować kadry naukowej Akademii, instytutów z autentycznymi osiągnięciami. Profesor, jak powiedział w jednym z wywiadów, jedynie rzucił myśl. Różne polityczne chytrusy myśl chwyciły. Jakie będą z tego korzyści — zobaczymy. Jednego już możemy być pewni: nawet całkowita likwidacja PAN z jej wszystkimi agendami nie uratowałaby pozostałych placówek nauki polskiej, ponieważ budżet Akademii

nie jest aż tak duży. Pewne jest też i to że spora, najmniej konserwatywna, część członków PAN dawno odczuwała potrzebę głębokich reform i z pewnością do nich doprowadzi.

Przy okazji postawiono ministrowi edukacji dwa istotne zarzuty. Niemiec polskiego pochodzenia, pracownik słynnego Instytutu Maxa Plancka, Helmut Spiegler, w liście skierowanym do prof. A. Stelmachowskiego, m.in. zapytuje: „Czy Pan Minister naprawdę nie wie, albo udaje, że nie wie, że PAN ma ogromne zasługi dla nauki i jest instytucją szanowaną na świecie, a jej likwidacja byłaby kompromitacją Polski w oczach Zachodu? List opublikowany w „Gazecie Wyborczej” kończą ostre słowa: „Naukowcy na Zachodzie są zdania, że kieruje się Pan prywatnymi uprzedzeniami i wykorzystuje urząd. Breżniew też chciał rozwiązać radziecką akademię (notabene istniejącą od XVIII w.), kiedy odrzucono jego kandydaturę na członka akademii”.

Niemiecki naukowiec nawiązuje tu do znanej sprawy. Aktualny minister edukacji zgłosił swój akces w kolejnych wyborach uzupełniających do PAN i przepadł w tajnym demokratycznym głosowaniu. W kuluarach tego posiedzenia mówiono, że polityk z tego profesora jest niezły, ale dorobek naukowy nie kwalifikuje go do grona akademików. W kwietniu uzyskaliśmy prawie potwierdzenie informacji w wywiadzie prezesa PAN, prof. Aleksandra Gieysztora, opublikowanym w „Polityce”. Polski uczone był jednak delikatniejszy niż Niemiec, a zamiast komentować posłużył się angielskim zwrotem: No comments!

Drugi zarzut jest poważniejszej natury. Oto minister proponuje dokonanie przewrotu na cudzym podwórku, gdy tymczasem nie podjął zdecydowanych kroków w celu zrewolucjonizowania badań naukowych w podległych mu uczel-

niach, które skupiają, jak się oblicza, około 75 proc. potencjału badawczego w 760 instytutach naukowych. Mówienie półgębkiem o potrzebie takiej reformy oznacza, jak sądzą krytycy, maksymalizowanie strat polskiej nauki.

Zaintrygowany tym zarzutem sięgnąłem do przygotowanego przez MEN dla Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego dokumentu (nr 106) pt. „Koncepcja reformy szkolnictwa wyższego w Polsce” (główne tezy zaprezentowałem w „Głosie” w ub.r.). Jest w nim mowa o wszystkim: zmianie systemu politycznego i ekonomicznego Polski, systemie uczelni modu sovietico, dezintegracji środowiska akademickiego, kierunkach reformy. Nie znajdujemy ani słowa o badaniach naukowych i ich miejscu w szkolnictwie wyższym. Wprawdzie dokument ten powstał za kadencji poprzedniego ministra edukacji, czy jednak nie było dość czasu, by sprawę posunąć do przodu? Jest to tym bardziej zastanawiające, że wszyscy poważni specjaliści są zdania, iż bez prowadzenia badań trudno sobie wyobrazić dobre, nowoczesne kształcenie studentów. Podnoszeniem wskaźnika scholarizacji, który MEN zamierza wymusić na uczelniach, problemu się nie rozwiąże. Student bez kontaktu z badaniami naukowymi opuści uczelnię nieczuły na innowacyjność, będzie miał problemy w kontaktach z najnowszymi technologiami. Dotyczy to także absolutnie wszystkich nauczycielskich uniwersytetów.

Zresztą od paradoksów aż się roi w dyskusyjnych wypowiedziach uczonych. Szef MEN powiada, że naukowcy z PAN będą potrzebni uczelniom. Tymczasem wielu z nich częściej i łatwiej dostaje etat nauczyciela akademickiego w zachodnich uniwersytetach. Polskie samodzielne senaty próbują zwiększać pensum dydaktyczne kadry, co musi pociągnąć za sobą zwolnienia nadmiaru personelu, aby pozosta-

łym można było podwyższyć place. Jak w tej sytuacji przyjmować tych z PAN? A jeśli tak, to za jakie pieniądze? Dziś średnia pensja profesora uczelni wynosi 2 mln z kawałkiem. Pamiętamy, że według wstępnych prognoz aż połowa personelu naukowego Akademii może stracić pracę.

Jeśli by nawet przyjąć koncepcję przenoszenia kadr, to warto przypomnieć, że przesadzanie starych drzew rzadko przynosi plony na nowym miejscu. Średnia wieku personelu instytutów PAN jest dość wysoka. Rzecz jasna, każdy zespół można rozbić i przychodzić to stosunkowo łatwo. Jednak odbudowa jest później prawie niemożliwa. Czy da się zrekompenzować straty aklimatyzując naukowców PAN w wyższych uczelniach? Ktoś powinien odpowiedzieć na pytania, od których aż się kłębi w kręgach sfrustrowanych ludzi nauki.

Sądzę, że trzeba się nad tym zastanowić bez względu na stan budżetu państwa. Wszyscy zainteresowani wiedzą, że ze świecą szuka się młodych kandydatów do pracy naukowej. Spółród zespołów likwidowanych placówek badawczych przede wszystkim wypycha się młodych, ponieważ będzie im łatwiej zdobyć pracę, choćby poprzez przekwalifikowanie się. Jeśli takich likwidacji będzie w najbliższej przyszłości wiele, a już wiadomo, że się bez tego nie obejdzie, staniemy się świadkami zanikania niektórych gałęzi nauki polskiej.

Z tego kręgu nie można też wykluczyć nauk wspierających polską oświatę i szkolnictwo akademickie. Trudno sobie wyobrazić poważne reformy systemu edukacyjnego bez dobrego zaplecza naukowego. Ten problem zasługuje na odrębne potraktowanie. W następnym artykule — wszystko o pieniądzach na naukę.

JERZY KRAŚNIEWSKI

USTAWA

O ZMIANIE USTAWY O SYSTEMIE OŚWIATY

PROJEKT)

Art. 1. W ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. nr 95, poz. 425) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 2:

a) pkt 3 otrzymuje brzmienie:

„3) placówki oświatowo-wychowawcze umożliwiające uzyskiwanie i uzupełnianie wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych, zdobywanie umiejętności, kształcenie i rozwijanie zainteresowań oraz uzdolnień, a także korzystanie z różnych form wypoczynku”;

b) pkt 4 otrzymuje brzmienie:

„4) poradnie psychologiczno-pedagogiczne oraz inne poradnie specjalistyczne udzielające dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu”;

2) w art. 5:

a) w ust. 5 po wyrazach „szkół specjalnych” dodaje się wyrazy „oraz szkół dla dorosłych”;

b) w ust. 6 po wyrazach „szkół specjalnych” dodaje się przecinek oraz wyrazy „szkół dla dorosłych”;

3) w art. 7 w ust. 3 dodaje się zdanie drugie w brzmieniu: „Niepubliczna szkoła podstawowa jest ponadto zobowiązana do zatrudniania nauczycieli posiadających kwalifikacje określone dla nauczycieli szkół publicznych.”;

3a) w art. 12:

a) w ust. 1 wyrazy „szkoly publiczne podstawowe” zastępuje się wyrazami „publiczne przedszkola, szkoły podstawowe i placówki opiekuńczo-wychowawcze”;

b) w ust. 2 po wyrazie „szkoly” dodaje się wyrazy „i placówki”;

4) w art. 16 w ust. 2 i 4 skreśla się wyrazy „wychowawczo-zawodowej”;

5) w art. 17 ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Jeżeli droga dziecka do szkoły wyznaczona jest do spełnienia przez dziecko obowiązku szkolnego przekracza odległości, o których mowa w ust. 2, obowiązkiem gminy jest zapewnienie uczniom bezpłatnego transportu środkami komunikacji publicznej — o ile gmina nie zapewni dżozu w inny sposób.”;

6) w art. 22 w ust. 2:

a) w pkt 5 na końcu dodaje się wyrazy „wychowania i opieki”;

b) pkt 8 otrzymuje brzmienie:

„8) organizację oraz zasady przeprowadzania konkursów, turniejów i olimpiad przedmiotowych”;

7) w art. 23:

a) ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. W zakresie kształcenia zawodowego Minister Edukacji Narodowej wykonuje swoje zadania przy udziale innych ministrów właściwych dla zawodów podstawowych w reprezentowanych przez nich branżach”;

b) skreśla się ust. 2;

8) art. 24 otrzymuje brzmienie:

„Art. 24. Minister Edukacji Narodowej określa, w drodze rozporządzenia, klasyfikację zawodów szkolnictwa zawodowego”;

9) w art. 25:

a) ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Szkoły i placówki publiczne:

a) artystyczne — zakłada i prowadzi Minister Kultury i Sztuki;

b) rolnicze i gospodarki żywnościowej oraz medyczne zakładają i prowadzą wojewodowie pod nadzorem odpowiednio Ministrów: Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Zdrowia i Opieki Społecznej.”;

b) ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Minister Kultury i Sztuki, w celu realizacji zadań związanych z prowadzeniem szkół i placówek artystycznych, może powołać jednostkę obsługi szkół, określając zakres i zasady jej działania.”;

10) w art. 26 skreśla się ust. 2 oraz oznaczenie ust. 1;

11) w art. 30 ust. 1—3 otrzymują brzmienie:

„1. Kuratora oświaty powołuje i odwołuje Minister Edukacji Narodowej spośród nauczycieli lub nauczycieli akademickich posiadających co najmniej 7-letni staż pracy w swoim zawodzie.

2. W celu wyłonienia kandydata na stanowisko kuratora oświaty, Minister Edukacji Narodowej może zarządzić przeprowadzenie konkursu oraz określić jego regulamin, skład i tryb pracy komisji konkursowej.

3. W przypadku ogłoszenia konkursu, o którym mowa w ust. 2, komisja konkursowa nie rozpatruje kandydatur osób, wobec których sprzeciw złożył Minister Edukacji Narodowej albo wojewoda.”;

12) w art. 31:

a) pkt 1 i 2 otrzymują brzmienie:

„1) wydaje akty prawne w formie zarządzeń na podstawie upoważnień udzielonych w ustawach,

2) prowadzi szkoły i placówki publiczne (z wyjątkiem szkół i placówek prowadzonych przez inne uprawnione organy i osoby)”;

b) w pkt 4 wyrazy „ust. 1 i 2”, zastępuje się wyrazami „ust. 1, 2 i 4”;

13) w art. 35:

a) ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Nadzór pedagogiczny nad:

1) publicznymi oraz niepublicznymi szkołami i placówkami artystycznymi — sprawuje Minister Kultury i Sztuki, z wyjątkiem nadzoru nad nauczaniem przedmiotów ogólnokształcących,

2) publicznymi oraz niepublicznymi szkołami i placówkami rolniczymi i gospodarki żywnościowej oraz medycznymi — właściwi wojewodowie, z wyjątkiem nadzoru nad nauczaniem przedmiotów ogólnokształcących,

3) publicznymi szkołami oraz placówkami prowadzonymi i nadzorowanymi przez właściwych ministrów na podstawie rozporządzenia, o którym mowa w art. 29 — właściwi ministrowie z wyjątkiem nadzoru nad nauczaniem przedmiotów ogólnokształcących,

4) zakładami poprawczymi, schroniskami dla nieletnich, ośrodkami diagnostyczno-konsultacyjnymi oraz kuratorskimi ośrodkami pracy z młodzieżą — Minister Sprawiedliwości i porządkowane mu organy.”;

b) w ust. 3 skreśla się pkt 3;

c) ust. 6 otrzymuje brzmienie:

„6. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, a w stosunku do nauczycieli sprawujących nadzór pedagogiczny nad szkołami artystycznymi — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej, określają, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady sprawowania nadzoru pedagogicznego, wykaz stanowisk, o których mowa w ust. 5 oraz kwalifikacje niezbędne do ich zajmowania”;

14) w art. 36:

a) w ust. 6:

— w pkt. 1 lit. d otrzymuje brzmienie:

„d) rodziców — z wyjątkiem szkół i placówek określonych w przepisach wydanych na podstawie art. 52 ust. 1”

— w pkt. 2 po wyrazach „organizacji związkowych” dodaje się wyrazy „— z głosem doradczym, bez prawa głosowania przy podejmowaniu decyzji”;

b) ust. 8 otrzymuje brzmienie:

„8. W przypadku, gdy: do konkursu nikt się nie zgłosi, dwa kolejne konkursy nie wyłonią kandydata albo wyłonionym w nich kandydatom nie zostanie powierzona funkcja dyrektora, organ prowadzący szkołę lub placówkę powierza funkcję dyrektora ustalonemu przez siebie kandydatowi, po zasięgnięciu opinii rady szkoły lub placówki i rady pedagogicznej.”;

14a) w art. 38 dotychczasową treść oznacza się jako ust. 1 oraz dodaje się ust. 2 w brzmieniu:

„2. Organ odwołujący dyrektora może równocześnie odsunąć go od wykonywania funkcji kierowniczej w okresie wypowiedzenia.”

15) w art. 39 ust. 2 dodaje się zdanie trzecie w brzmieniu: „Skreślenie nie może dotyczyć ucznia objętego obowiązkiem szkolnym; w tym przypadku dyrektor szkoły może jedynie złożyć do kuratora oświaty wniosek o przeniesienie ucznia do innej szkoły.”

16) po art. 44 dodaje się art. 44a w brzmieniu: „Art. 44a Dyrektor szkoły lub placówki sprawuje zwykły zarząd jej mieniem. Czynności przekraczające zakres zwykłego zarządu wymagają zgody organu prowadzącego szkołę lub placówkę. Jednakże zbycie lub przekazanie państwowej i komunalnej nieruchomości szkolnej wymaga zgody Ministra Edukacji Narodowej albo innego właściwego ministra prowadzącego szkołę.”

17) w art. 58:

a) ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Założenie szkoły publicznej przez osobę prawną (z wyjątkiem gminy i związku komunalnego) lub fizyczną wymaga zezwolenia:

1) Ministra Kultury i Sztuki — w przypadku szkoły artystycznej,

2) wojewody — w przypadku szkoły rolniczej lub gospodarki żywnościowej albo medycznej,

3) kuratora oświaty — w przypadku innych szkół, niż wymienione w pkt 1 i 2.”;

b) ust. 7 otrzymuje brzmienie:

„7. Akt założycielski i statut szkoły lub placówki publicznej przesyła się właściwemu kuratorowi oświaty, w przypadku szkoły artystycznej — Ministrowi Kultury i Sztuki, a w przypadku szkoły medycznej, rolniczej lub gospodarki żywnościowej — właściwemu wojewodzie.”;

18) w art. 59: a) ust. 2 otrzymuje brzmienie: „2. Dokumentację zlikwidowanej szkoły publicznej przekazuje się kuratorowi oświaty, w przypadku szkoły artystycznej — Ministrowi Kultury i Sztuki, a w przypadku szkoły medycznej lub gospodarki żywnościowej — wojewodzie.”;

b) dodaje się ust. 4 w brzmieniu:

„4. W przypadku likwidacji publicznej szkoły artystycznej, medycznej, rolniczej lub gospodarki żywnościowej, mienie szkoły przechodzi w zarząd właściwego kuratora oświaty.”;

19) w art. 60 ust. 4 otrzymuje brzmienie:

„4. W stosunku do publicznej szkoły artystycznej, uprawnienie, o którym mowa w ust. 3 przysługuje Ministrowi Kultury i Sztuki, a w stosunku do publicznej szkoły medycznej, rolniczej lub gospodarki żywnościowej — wojewodzie.”;

20) w art. 61 dodaje się ust. 3, 4 i 5 w brzmieniu:

„3. Minister Edukacji Narodowej określi w drodze rozporządzenia zasady organizacyjne tworzenia przez organ administracji rządowej oraz gminę lub związek komunalny szkół podstawowych i szkół filialnych.

4. Na prowadzenie szkoły nie spełniającej warunków minimalnych, określonych w rozporządzeniu, o którym mowa w ust. 3, przysądza się z budżetu państwa środki finansowe w wysokości przewidzianej dla szkół podstawowych niepublicznych.

5. Minister Edukacji Narodowej w szczególnie uzasadnionych przypadkach może zwiększyć ilość środków przekazywanych z budżetu państwa na prowadzenie szkół, o których mowa w ust. 4.”;

21) w art. 62 w ust. 1 skreśla się wyrazy „różnych typów”;

22) art. 71 otrzymuje brzmienie:

„Art. 71. Minister Edukacji Narodowej określa typy i zasady działania placówek publicznych, o których mowa w art. 2, pkt 3-5, 7 i 10 oraz wysokość i zasady odpłatności za ich usługi.”;

23) art. 76 otrzymuje brzmienie:

„Art. 76. 1. Kurator oświaty udziela pomocy materialnej usamodzielniającym się wychowankom rodzin zastępczych oraz wychowankom niektórych rodzajów placówek opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych.

2. Minister Edukacji Narodowej określa formy, zakres i warunki udzielania pomocy oraz rodzaje placówek, o których mowa w ust. 1.”;

24) w art. 77 ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Minister Edukacji Narodowej, a w odniesieniu do zakładów kształcenia nauczycieli szkół i placówek artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, określają, w drodze rozporządzenia, rodzaje, zasady tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz organizacji i zasady działania zakładów kształcenia nauczycieli, a także zasady sprawowania nad nimi nadzoru pedagogicznego.”;

25) w art. 79 ust. 1. otrzymuje brzmienie:

„1. Szkoły publiczne prowadzone przez ministrów i inne organy administracji rządowej oraz gminy i związki komunalne są jednostkami budżetowymi, a placówki publiczne — jednostkami lub zakładami budżetowymi. Zasady gospodarki finansowej tych szkół i placówek określają odrębne przepisy.”;

26) w art. 82:

a) dodaje się ust. 2a w brzmieniu:

„2a. Jeżeli zgłoszenie dotyczy pozaszkolnej placówki oświaty dorosłych powinno zawierać dane, o których mowa w ust. 2 z wyłączeniem pkt 3, 4 i 5.”;

b) w ust. 4 w pkt 1 wyrazy: „ust. 2” zastępuje się wyrazami „ust. 2 lub 2a.”;

c) dodaje się ust. 5 w brzmieniu:

„5. Osoba prowadząca szkołę lub placówkę jest obowiązana zgłosić kuratorowi oświaty, w ciągu 14 dni, zmiany powstałe po wpisie do ewidencji,

objęte danymi zawartymi w zgłoszeniu. Do zgłoszenia zmian stosuje się odpowiednio przepisy ust. 2—4.”;

27) w art. 84 w ust. 4 wyrazy „Ministrowi Zdrowia i Opieki Społecznej” zastępuje się wyrazami „województwie”;

28) art. 87 otrzymuje brzmienie:

„Art. 87. W stosunku do szkół artystycznych uprawnienia kuratora oświaty i Ministra Edukacji Narodowej wymienione w art. 85 ust. 3 i art. 86 przysługują Ministrowi Kultury i Sztuki.”;

29) w art. 90:

a) w ust. 1 po wyrazie „podstawowa” dodaje się wyrazy „z wyjątkiem szkół specjalnych i artystycznych”;

b) ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Niepubliczna szkoła podstawowa specjalna lub artystyczna oraz szkoła ponadpodstawowa o uprawnieniach szkoły publicznej otrzymuje dotację z budżetu państwa.”;

c) w ust. 6 dodaje się zdanie drugie w brzmieniu:

„Szkoły lub placówki o znaczeniu lokalnym mogą otrzymywać dotacje z budżetu gminy.”;

30) po art. 90 dodaje się nowy art. 90a w brzmieniu:

„Art. 90a. Przepisy niniejszego rozdziału stosuje się odpowiednio do pozaszkolnej działalności oświatowej prowadzonej przez osoby fizyczne, osoby prawne oraz inne instytucje i organizacje; w sprawach nieuregulowanych w ustawie do działalności gospodarczej”;

31) w art. 93:

a) ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Świadectwa ukończenia szkoły, świadectwa maturalne oraz świadectwa i dyplomy oświaty pozaszkolnej uzyskane za granicą uznaje się za równoważne ze świadectwami ukończenia odpowiednich szkół publicznych, świadectwami dojrzałości określonymi w ustawie oraz świadectwami i dyplomami wydawanymi w oświacie pozaszkolnej na zasadach określonych w umowach międzynarodowych.”;

b) skreśla się art. 96.

Art. 2. 1. W przypadku likwidacji szkoły zawodowej prowadzonej dotychczas przez państwową jednostkę organizacyjną mienie szkoły wraz z jej warsztatami, wyposażeniem i zajmowanym gruntem, staje się własnością Skarbu Państwa oraz przechodzi w zarząd właściwego kuratora oświaty nieodpłatnie w stanie wolnym od długów i innych obciążeń.

2. Przejęcie, o którym mowa w ust. 1, stwierdza się protokołem zdawczo-odbiorczym sporządzonym przez podmiot dotychczas prowadzący szkołę oraz kuratora oświaty; protokół stanowi podstawę dokonania zmian wpisów w księgach wieczystych.

3. W przypadku przekazania kuratorowi oświaty, gminie lub związkowi komunalnemu szkoły zawodowej prowadzonej dotychczas przez państwową jednostkę organizacyjną, mienie szkoły i warsztatu wraz z wyposażeniem oraz zajmowanym gruntem staje się własnością Skarbu Państwa, gminy lub związku komunalnego. Przekazanie następuje nieodpłatnie w stanie wolnym od długów i innych obciążeń. Przepis ust. 2 stosuje się odpowiednio.

Art. 3. W dekrety z dnia 30 listopada 1945 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych (Dz. U. nr 57, poz. 324) dodaje się art. 1a w brzmieniu:

„Art. 1a. Przepis ust. 1 nie narusza standardów europejskich określonych w konwencjach i umowach międzynarodowych, których Rzeczpospolita Polska jest stroną.”

Art. 4. Minister Edukacji Narodowej ogłosi w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej jednolity tekst ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, z uwzględnieniem zmian wynikających z przepisów ogłoszonych przed dniem wydania jednolitego tekstu.

Art. 5. Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

KONKURS WAKACYJNY

Biuro Podróży i Turystyki „LOGOSTOUR” oraz „GŁOS NAUCZYCIELSKI” ogłaszają konkurs dla wszystkich!

W kolejnych majowych numerach „Głosu” zamieszczamy kupony konkursowe i dwa pytania. Odpowiedzi na pytania wraz z oryginałem kuponu należy nadsyłać do 10 czerwca pod adresem redakcji. Wśród wszystkich, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi (wraz z pięcioma kuponami) rozlosujemy nagrody ufundowane przez BPiT Logostour:

● Trzy wycieczki zagraniczne do wyboru z oferty letniej Logostouru (o wartości do 4 mln każda)

● 5 cennych nagród książkowych

Losowanie nagród 17 czerwca 1992 r.

LATO
Z
LOGOSTOUREM

KUPON KO
OWY NR 2

Pytania konkursowe

1. W jakich miastach działają agendy Biura Logostour?

2. Od ilu lat ukazuje się „Głos Nauczycielski”?

(Z pełną ofertą letnią Logostouru można zapoznać się we wszystkich oddziałach BPiT Logostouru).



Poniedziałek 11 V

BLOK PROGRAMÓW EKONOMICZNYCH

13.45 Mechanizm ekonomii rynkowej, odc. 1 — założenie sklepu.

Pierwszy odcinek serialu popularnonaukowego produkcji japońskiej. Japonia kraj najbardziej rozwinięty w sensie ekonomicznym. Ale ta sama Japonia zaledwie 50 lat temu była biednym krajem, który przegrał II wojnę światową. W 1945 roku brakowało wszystkiego i wszędzie działał czarny rynek. W jaki sposób Japonia startując od zera po wojnie mogła dojść do takiego ekonomicznego sukcesu? W pierwszym odcinku serii przedstawiony jest początek działalności handlowej przeciętnej rodziny japońskiej.

14.15 ABC ekonomii. Praca — zatrudnienie.

Film produkcji niemieckiej o tematyce ekonomicznej omawiający kwestie zatrudnienia: bezrobocie, zasiłki dla bezrobotnych, praca stała i w niepełnym wymiarze godzin.

14.20 Zarządzanie — odc. 2. Funkcje zarządzania.

Kolejny odcinek serialu niemieckiego. Do funkcji zarządzania należy podejmowanie decyzji. Menedżer powinien zlecać zadania, koordynować działania, kontrolować osiąganie celów. W żadnym razie do obowiązków kierownictwa nie należą zadania rutynowe. Menedżerowie są zbyt cennymi pracownikami, żeby zajmować się takimi sprawami.

14.35 Gospodarka USA — Rynki: Czy spełniają nasze potrzeby?

Autor: Louis Barbash; narrator: David Schoumacher + eksperci ekonomii Stanów Zjednoczonych.

Drugi odcinek serii poświęcony jest popytowi i podaży. Wizyta w nowoczesnym centrum handlowym daje zachwycającą wystawę towarów i usług, które są wyrobami wolnego rynku. Narrator David Schoumacher i ekonomista Ryszard Gill analizują problem „wolnego rynku” i próbują dać odpowiedź na pytanie: kto decyduje o tym, że wyroby na półkach sklepowych to właśnie te, których potrzebujemy i które chcemy kupić?

15.05 ABC ekonomii. Tajemnica pieniądza.

Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji niemieckiej odpowiada na pytanie — Co to są pieniądze i do czego służą?

15.10 Rozwój firm — odc. 2.

Serial popularnonaukowy produkcji amerykańskiej. Ben Cohen i Jerry Greenfield opowiadają o swoim przedsiębiorstwie zajmującym się produkcją lodów.

15.40 Uniwersytet Nauczycielski — Prezentacje.

Gdy zawód jest pasją. Autor Andrzej Brzoza. Reportaż przedstawiający artystę-plastyka i nauczyciela szkoły podstawowej w jednej osobie, człowieka cieszącego się dużym autorytetem wśród młodzieży, artystkę o sporym własnym dorobku (liczne wystawy w kraju i na świecie), której pasją jest przekazywanie swych doświadczeń i umiejętności — młodemu.

Wtorek 12 V

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.15 Agroszkoła.

Choroby pszczoł, miodowy rynek. Autor: Ewa Karśnicka i Janusz Brzozowski. Przedstawienie najgroźniejszych pszczelich chorób. Miodowy rynek w Polsce.

12.50 Surowce.

Bawelna.

13.05 Świadkowie przeszłości.

13.20 Fizyka.

Prąd elektryczny w gazach. Autor: Maria Szmyt i Karol Hercman. Kolejna lekcja telewizyjna.

13.50 Co, jak i dlaczego?

W jaki sposób rośliny przystosowały się do swojego otoczenia? Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji niemieckiej.

14.00 Chemia.

Ochrona środowiska. Autor: Lech Parzuchowski. Kolejna lekcja telewizyjna, a w niej chemia i jej wykorzystanie w procesach ochrony środowiska.

14.30 Telekomputer.

Autor: Tomasz Pyć. Magazyn informujący o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie komputerów.

14.50 Przygody kapitana Remo.

Autor: Ewa Urbańska. Program popularnonaukowy dla dzieci. Kapitan Remo — postać z przyszłości. Żyjący w XXI w. uczony, badacz praw rządzących wszechświatem, kosmiczny podróżnik i kolekcjoner osobliwości, w zaciszu swej prywatnej sali projekcyjnej ogląda filmy z dziedziny astronomii, kosmicznych podróży, a także na temat nie wyjaśnionych dotychczas przez naukę zjawisk, wyprawa na Marsa w poszukiwaniu życia, zwierzęta w kosmosie, czy w kosmosie może istnieć życie poza Ziemią?

15.15 Sezam.

Magazyn popularnonaukowy autorstwa Ewy Urbańskiej.

15.30 „3—2—1—kontakt”.

Papier i latawce — odc. 3. Serial produkcji amerykańskiej.

Środa 13 V

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.15 Agroszkoła.

Ekonomika — opłacalność produkcji mleka. Program W. Filipiaka. Przedstawione zostaną koszty produkcji mleka.

12.35 Agroszkoła.

Koszty pasz a ekonomika produkcji. Autor: Katarzyna Malczewska.

12.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią „nie — razem czy osobno?”

Autor: Barbara Grzybowska-Kuligowska, reżyser: Waldemar Stróński, wykonawcy: Joanna Żółkowska, Jerzy Bończak, Cezary Morawski, Henryk Talar, Paweł Wawrzecki, Wiktor Zborowski. Widowisko dla dzieci (i nie tylko), mające na celu w zabawnej i dowcipnej formie przekazać różne reguły ortograficzne. Tym razem pisownia przeczenia „nie” z różnymi częściami mowy.

13.05 Generał Stanisław Sosabowski.

Film dokumentalny Edmunda Zbigniewa Szaniawskiego. Film dokumentalny wytwórni „Czołówka” o generale, uczestniku walk niepodległościowych oraz uczestniku kampanii 1939 roku. Po kapitulacji — generał Sosabowski przedostał się do Francji i tam działał w Polskich Siłach Zbrojnych jako dowódca I Samodzielnej Brygady Spadochroniarzy.

13.55 Przemiany w kulturze polskiej XV w.

Autor: Jerzy Madeyski. Program Telewizyjnego Ośrodka w Krakowie. Przemiany w kulturze i myśli w czasach Odrodzenia. Zmiany w systemie nauczania i wychowania w odradzającej się Akademii Krakowskiej. Wynalazek druku i jego rola w upowszechnianiu wiedzy i informacji o świecie. Jan Długosz — nowe spojrzenie na historię.

14.15 Spotkania z literaturą.

Polska poezja współczesna, cz. II. Autor: Barbara Kuligowska, reżyser: Henryk Drygański, wykonawcy: Tadeusz Borowski, Marek Lewandowski, Tomasz Marzecki, Grażyna Strachota. Widowisko poetyckie oparte na tekstach wybranych poetów polskich, m. in E. Brylla, S. Grochowiaka, M. Biełoszewskiego, J. Harasymowicza, T. Różewicza, U. Koziola.

14.40 Poczet Nauki Polskiej.

Stefan Kieniewicz, cz. II „Faworki władzy ludowej”. Program Stanisława Falińskiego. Druga część programu poświęconego jednemu z najwybitniejszych, żyjących historyków polskich, emerytowanemu profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego i członkowi rzeczywistemu Polskiej Akademii Nauk, znawcy dziejów zbiorowych Polski, profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi. W programie tym profesor opowiada o swoim życiu naukowym i publicznym w Polsce powojennej — o swojej karierze i twórczo-

ści. Przedstawia także kłopoty środowika historycznego w obiektywnym uprawianiu historii. Przedstawia jak i kiedy wywierano nacisk polityczny na to środowisko oraz jak się ono broniło.

15.00 „...swego nie znacie...”.

Katalog zabytków. Brzeg — Kościół św. Krzyża. Autor: Maciej Wojtyński. Kolejny odcinek serii przedstawiający Brzeg, a raczej jego święty Zamek nazywany Śląskim Wawelem. Opodal Zamku wznosi się Kościół, który jest wspaniałym przykładem późnobarokowej świątyni. Budowlę zaprojektowano bowiem tak, aby formy architektury uzupełniały się wzajemnie z polichromiami oraz rzeźbą. Barokowi artyści lubowali się w operowaniu iluzją, złudzeniem. Ten kościół jest przykładem takiej właśnie działalności.

15.10 Wielkie spory Polaków.

Zwycięstwo. Program Andrzeja Kozłowskiego i Jacka Sawickiego. Rok 1945. Ocena sytuacji politycznej w pojałtańskiej Europie. Czy cywilizowany Zachód zdradził w Jalcie interesy narodowe państw Europy Wschodniej? Polacy żyją nadal z poczuciem krzywdy, iż Jalta była zdradą naszych narodowych spraw, ale czy takie odczytanie decyzji Jalty jest obiektywne? Czy historia i polityka kiedykolwiek powodowała się sentymentem?

15.40 Uniwersytet Nauczycielski.

Edukacja kulturalna — Standardy kultury. Program J.P. Zehnackera, H. Koniecznego, B. Puszczewicz. Program ukazuje kilka zjawisk i faktów stanowiących przykłady kreowania przez szkolnictwo francuskie podwyższonych standardów kulturowych w życiu codziennym, w organizacji szkół, w treściach i formach kształcenia i wychowania.

Czwartek 14 V

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, GEOGRAFICZNYCH I MEDYCZNYCH

12.15 Agroszkoła z Łodzi.

Program Jerzego Bindera — zbiór zielonek na siano.

12.35 Agroszkoła.

Ekonomika — Konserwacja pasz w gospodarstwie. Program Witolda Czuksanowa.

12.50 Wspaniała maszynieria.

Pluća. Reżyser: Rosalda Constantini. Serial popularnonaukowy produkcji włoskiej. Siódma wyprawa w głąb ciała ludzkiego zapoznaje z budową i funkcjonowaniem płuc.

13.40 Zielona kraina.

Film przyrodniczy Jana Walencika.

13.50 Leksykon Telewizji Edukacyjnej.

14.00 Opowieści księżniczki Lilavati.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej. Księżniczka Lilavati dociera do różnych miejsc, gdzie nie bywają zwykły śmiertelnicy, co jest pretekstem do zaprezentowania świata przyrody. Tym razem Antarktyda, Arktyka — fauna i flora — życie w śniegu.

14.15 Mieszkamy w Polsce.

Nad Biebrzą. Program autorski Hanny Milewskiej — roślinność i zwierzęta bagien nadbiebrzańskich.

14.35 Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli sprawy rodzinne.

Program autorski Doroty Anny Reczek we współpracy Piotra Topińskiego. Łąka, kawałek lasu, mokradła i strumyk w którym żyją bobry. To samo miejsce — Kampinoski Park Narodowy — i przyroda zmieniająca się z miesiąca na miesiąc. Wiosna powoli przechodząca w lato. Pora na wszystko co nowe i młode. Jak roślinni i zwierzęcy mieszkańcy tej okolicy prowadzą swoje życie rodzinne.

14.50 Rzeźba Polski.

Program autorski Gerarda Sawickiego — najnowsze teorie kosmologiczne, powstanie układu słonecznego, formowanie się skorupy ziemskiej, najstarszy cykl krajobrazotwórczy.

15.15 Zwierzęta świata.

Kraina orla — Życie na krawędzi cz. II. Opracowała Alicja Romaniuk. Kolejny odcinek serialu produkcji angielskiej. Pustynia Sonowa — brak wody zmusza nowych przybyszów, aby stawili czoło prawdziwej naturze pustyni. Czy nauczą się oni życia w zgodzie z dzikimi zwierzętami pustyni, czy też najpiękniejsza pustynia świata zmieni się na skutek działalności człowieka w ziemię jałową?

15.40 Przez lądy i morza.

Dookoła świata. Program Ryszarda Czajkowskiego — wystąpi Wojciech Dworczyk, podróżnik, literat. Opowieść o podróżach po świecie, ze stałym wspomnianiem tej pierwszej podróży właśnie dookoła świata. Zatrzymamy się w kilku interesujących miejscach tej wielkiej przygody. Porównamy sytuację sprzed kilkunastu lat do obecnej.

Piątek 15 V

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.15 Agroszkoła ze Szczecina.

Łąki i pastwiska. Program Ewy Karśnickiej i Janusza Brzozowskiego.

12.35 Agroszkoła.

Ekonomika. Czy warto robić sianokiszonki? Program Witolda Czuksanowa.

12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Program Katarzyny Proniewicz o najciekawszych propozycjach, które będzie można obejrzeć w nadchodzącym tygodniu w blokach Telewizji Edukacyjnej.

13.00 Teleplastikon.

Program Krzysztofa Daneckiego poświęcony społecznym problemom współczesnej Europy.

13.20 Muzeum XX wieku.

Czas dyktatorów. Franco cz. I. Program Bogusława Wołoszańskiego i Macieja Zakrockiego. To ciekawe, w czasie dyktatorów, a więc w latach 20-ych i 30-ych XX wieku, obok tyraństwa Hitlera, okrutnego Stalina, nieco ludzkiego Mussoliniego, działał generał Franco. Mimo że należy do „rodziny” dyktatorów faszystowskich, jego postać, dojście do władzy, współdziałanie z pozostałymi dyktatorami, polityka wewnętrzna i wreszcie jakże inny finał rządów, zasługują na niejednoznaczną ocenę. Dyktator Franco, a może zręczny gracz, czy każda dyktatura jest złem i może być tylko potępiona — to próba refleksji autorów programu.

13.40 Ai-Kibla.

Kierunek na Mekkę. Muzyka transu. Autor: Rafael Carratala. Kolejny odcinek serialu hiszpańskiego. Odcinek opowiada o tradycjach muzyki w Maroku i o nowoczesnych próbach stworzenia muzyki rozrywkowej, młodzieżowej na kanwie starych tradycji. Zespoły, które to kultuwują, stały się sławne w całej islamskiej Afryce Płn.

14.10 ABC Ekonomii.

Bez podatku ani rusz. Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji niemieckiej.

14.15 Jeśli nie Oxford, to co?

Program Izabeli Dukaczewskiej. Propozycje wyboru szkoły i zawodu dla przyszłych maturzystów.

14.35 Pogranicze, odc. V. Machnow.

Autor: Adam Kulik. Zdjęcia: Szczepan Adamuk. Historia przejść miejscowej ludności podczas II wojny światowej. Wysiedlenie Ukraińców, zakładanie PGR-ów na opuszczonych przez nich terenach. Cerkiew grekokatolicka w Machnowie Starym z wyposażeniem.

14.45 Dokument trochę inny.

Grzegorz Królikiewicz. Autor: Andrzej Titkow. Uczestnicy: Andrzej Urbanowicz — malarz, Sławomir Gołaszewski — krytyk, muzyk, znawca kultury alternatywnej. Spotkania z filmami dokumentalnymi i z ich twórcą G. Królikiewiczem. Artysta konsekwentny i wierny sobie bardzo często konfliktuje się nie tylko z krytyką, ale także z szeroką publicznością kinową. Pokazywane filmy „Bracia” i „Nie płacz” są krótkometrażówkami z początku jego kariery filmowej. Rozmowa z reżyserem ma być polemiką z jego postawą estetyczną

15.15 Prawa człowieka.

Program Olgi Michalczuk. Uczestnicy: m.in. p. Barbara Hansen, prezes fundacji „Solidarni”. Organizacja samopomocy w USA. NGOC — organizacje pozarządowe.

15.35 Uniwersytet Nauczycielski.

Techniki zmieniania siebie, czyli szkoła inaczej, odc. 3 — Dom. Autor — Janusz Byszewski, Wiesław Karolak, Maria Parczewska i Tomasz Teodorczuk. Reżyser Tomasz Lengren, współtwórcy — Mirosław Witkowski, Ryszard Gajewski, Przemysław Kamiński, Robert Moroń, Tomasz Samosiónek. Uczniowie i nauczyciele ze szkół Wąsosz, Załęża, Łodzi, Świdnika, Wrocławia, Siedlec. Odcinek realizowany w różnych miejscach zarówno w plenerze jak i wewnątrz: dom — miejsce rozmów — dom, za którym tęsknię, dom w którym można marzyć, dom — własny kąt. Różnorodna realizacja ww. tematów środkami inscenizacyjnymi i plastycznymi.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 15 V

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Teatr szkolny: „Zosia, Zochny, Zośki” aud. literacka (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Jacek Nawrot: „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); audycja muzyczna z Katowic (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO- WA dla klas IV—VIII. Firma i ty „Nic się nie dzieje bez ryzyka”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — „Teatr Józefa Szajny”, aud. Elżbiety Marcinkowskiej (literatura).



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 11 V do 15 V 1992 r.

Poniedziałek 11 V

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; W podaniu i w legendzie — „Legenda o lwach z gdańskiego Ratusza”, słuch. Franciszka Fenikowskiego (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO- WA dla klas IV—VIII: Gorąca planeta.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Był rok 1958.

Wtorek 12 V

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Historyczny detektyw — Na gdańskiej starówce (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); Teatr dla przedszkolaków — „Czerwone kalosze”, słuch. Ireny Gellner (powt. z 11.04.89 r.) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO- WA dla klas IV—VIII. Kamienie mówią „Forum Augusta”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Krajobrazy ekologiczne.

Środa 13 V

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie

programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Skąd my to znamy (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO- WA dla klas IV—VIII: Podróż z Małym Księciem. „Wyprawa na Marsa”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: My w Europie.

Czwartek 14 V

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas — Od narodzin do narodzin — wybór miejsca na dom (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Jacek Nawrot „Z lotu ptaka, z lotu słońca, z lotu Budlibudli” (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO- WA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem „Warsztaty literackie”

PRACA A EMERYTURA

Jestem tzw. wcześniejszym emerytem. Czy jest prawdą, że na skutek ostatniej nowelizacji ustawy emerytalnej nie obowiązują nas żadne ograniczenia w zakresie podejmowania pracy? (Z. T — woj. skierniewickie)

Wcześniejsi emeryci mają i mieli prawo do podjęcia pracy. Jednak w myśl ustawy emerytalnej z 17 października 1991 r. (Dz. U. nr 104, poz. 40) podjęcie pracy powodowało automatycznie zawieszenie emerytury. Obecnie w wyniku zmian w tej ustawie (Dz. U. nr 21 z 1992 r., poz. 84) sytuacja wcześniejszych emerytów została zrównana ze statusem pozostałych emerytów.

Nie oznacza to, że nie istnieją już żadne ograniczenia. Emerytura lub renta inwalidzka ulega zawieszeniu w całości, jeżeli osoba uprawniona do tego świadczenia pobiera wynagrodzenie za pracę w kwocie wyższej niż 120 proc. kwoty bazowej miesięcznie. W razie osiągnięcia wynagrodzenia w kwocie wyższej niż 60 proc. kwoty bazowej miesięcznie, nie wyższej jednak niż 120 proc. tej kwoty, emerytura i renta inwalidzka dla inwalidów I i II grupy ulega zmniejszeniu o 24 proc. kwoty bazowej, a renta inwalidzka dla inwalidów III grupy ulega zmniejszeniu o 75 proc. tej ostatniej kwoty. Kwota bazowa jest to kwota przeciętnego wynagrodzenia, stanowiąca podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji.

Od tych ogólnych reguł istnieją pewne wyjątki. Mianowicie osoby pobierające rentę z tytułu wypadku przy pracy bądź choroby zawodowej nie podlegają omówionym wyżej ograniczeniom. Podobnie emerytowani nauczyciele mogą podejmować dodatkowe zatrudnienie bez obawy, że ich emerytura lub renta ulegnie zawieszeniu czy ograniczeniu. W przypadku nauczycieli ten brak ograniczeń obowiązuje jedynie do 1 września 1992 r. Po tej dacie będą oni podlegać przepisom właściwym dla ogółu emerytów.

Żadne ograniczenia zarobkowe nie wiążą się z zawarciem przez emeryta umowy o dzieło, gdyż umowa ta nie jest objęta składką na ubezpieczenie emerytalne. Również jednorazowo uzyskany dochód z tytułu umowy zlecenia, krótszej niż 30 dni, nie powoduje zawieszenia czy ograniczenia emerytury. Jeżeli jednak ktoś próbowałby obchodzić obowiązujące przepisy i zawierałby co miesiąc umowę zlecenie np. na 29 dni, to z pewnością wzbudziłby zainteresowanie odpowiednich organów kontroli i naraziłby się na zarzut zawierania kryptoumowy o pracę.

REZYGNACJA Z UDZIELONEGO URLOPU WYCHOWAWCZEGO

W jakim terminie pracownica jest zobowiązana powiadomić zakład pracy o zamiarze zrezygnowania z udzielonego jej urlopu wychowawczego? (S.F. — woj. krakowski)

Par. 14 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (tekst jednolity — Dz. U. nr 76 z 1990 r., poz. 454) informuje nas, że pracownica może zrezygnować z udzielonego jej urlopu wychowawczego:

- w każdym czasie — za zgodą zakładu pracy,
- po uprzednim zawiadomieniu zakładu pracy, najpóźniej na 30 dni przed zamierzonym terminem podjęcia pracy.

W tym drugim przypadku nie jest wymagana zgoda zakładu pracy, lecz jedynie złożenie odpowiedniego zawiadomienia przez zainteresowaną osobę.

Omawiane sprawy są uregulowane nieco inaczej w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których organizacja pracy przewiduje ferie szkolne. Oczywiście nauczycielka może zrezygnować z udzielonego jej urlopu wychowawczego w każdym czasie, o ile zakład pracy wyraża zgodę. Natomiast bez zgody zakładu pracy może to nastąpić jedynie z początkiem roku szkolnego, po uprzednim zawiadomieniu dyrektora szkoły, co najmniej na 3 miesiące przed zamierzonym terminem podjęcia pracy.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY Z MIANOWANYM NAUCZYCIELEM AKADEMICKIM

Jestem asystentem na jednej z wyższych uczelni. Swego czasu szczegółowo opisywano w „Głosie Nauczycielskim”, w jaki sposób może być rozwiązany stosunek pracy z nauczycielem mianowanym. Czy zaprezentowane tam uregulowania stosuje się per analogiam do mianowanych nauczycieli akademickich? (D. K. — woj. gdański)

Status prawny szkolnych nauczycieli mianowanych i nauczycieli akademickich w wielu punktach wykazuje zbież-

ność, nie można jednak mówić o tożsamości. Różnica tkwi bowiem już w samym źródle uregulowań prawnych. Nauczyciele opierają swoją pozycję na Karcie Nauczyciela, natomiast w stosunku do nauczycieli akademickich rolę takiej „karty” pełni ustawa z 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 65).

Przechodząc do odpowiedzi na pytanie Czytelnika należy na wstępie zaznaczyć, że na stanowisko asystenta mianuje się na czas nieokreślony, jednak łączny okres zatrudnienia na tym stanowisku osoby nie mającej stopnia naukowego doktora nie powinien przekroczyć 8 lat. Bieg tego terminu zawieszają się na czas trwania urlopu macierzyńskiego i wychowawczego, urlopu dla poratowania zdrowia i urlopu uzyskanego w związku z zatrudnieniem poza uczelnią w celu nabycia umiejętności praktycznych przydatnych do wykonywania obowiązków pracowników naukowo-dydaktycznych oraz na czas trwania służby wojskowej.

Stosunek pracy z mianowanym nauczycielem akademickim może być rozwiązany w każdym czasie na mocy porozumienia stron bądź też z końcem roku akademickiego z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia w przypadku złożenia przez pracownika oświadczenia o wypowiedzeniu.

Rozwiązanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim może nastąpić na mocy decyzji właściwego organu w razie:

- czasowej niezdolności do pracy nauczyciela spowodowanej jego chorobą, jeżeli okres tej nieobecności przekracza jeden rok, a w razie stwierdzenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy — jeżeli okres ten przekracza dwa lata,

■ nieusprawiedliwionego niezgłoszenia się nauczyciela na badanie przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, o którego przeprowadzenie wniosła uczelnia, po zasięgnięciu opinii lekarza,

■ zniesienia uczelni lub przekształcenia jej struktury w sposób uniemoż-

liwiający dalsze zatrudnienie na dotychczasowym stanowisku,

■ orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy na zajmowanym stanowisku; badanie nauczyciela przez komisję lekarską może nastąpić na wniosek nauczyciela akademickiego lub uczelni,

■ otrzymania przez nauczyciela dwukrotnie, w odstępie nie krótszym niż jeden rok, a nie dłuższym niż dwa lata negatywnej oceny pracy.

Rozwiązanie stosunku pracy z asystentem mianowanym na czas nieokreślony następuje z końcem roku akademickiego, w którym upłynął ośmioletni okres zatrudnienia, a asystent nie uzyskał w tym czasie stopnia naukowego doktora.

Stosunek pracy z nauczycielem akademickim może być rozwiązany także z innych ważnych przyczyn z końcem roku akademickiego na mocy decyzji właściwego organu, po uzyskaniu zgody organu kolegialnego wskazanego w statucie uczelni. Okres wypowiedzenia powinien w tym przypadku wynosić sześć miesięcy.

Poza tym istnieje grupa okoliczności, których samo zaistnienie powoduje rozwiązanie stosunku pracy z mocy prawa. W myśl art. 95 ustawy o szkolnictwie wyższym są to:

- 1) stwierdzenie, że mianowanie nastąpiło na podstawie fałszywych lub nieważnych dokumentów,
- 2) porzucenie pracy,
- 3) prawomocne ukaranie karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy lub wydalenia z zawodu nauczycielskiego,
- 4) prawomocne skazanie na karę utraty praw publicznych lub prawa wykonywania zawodu,
- 5) upływ trzymiesięcznego okresu nieobecności w pracy z powodu odbywania kary pozbawienia wolności.

Organem właściwym do rozwiązania lub do stwierdzenia wygaśnięcia stosunku pracy z asystentem jest rektor.

W zakresie roszczeń mianowanego nauczyciela akademickiego z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania przez uczelnię stosunku pracy stosuje się odpowiednie przepisy kodeksu pracy.

DRODZY CZYTELNICY!

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się o to do nas zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Od 1 maja (decyduje data stempla pocztowego) do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 19/92

ODPOWIADA

VADEMECUM BEZROBOTNYCH

Od początku lat osiemdziesiątych firmy amerykańskie zmniejszyły zatrudnienie o około 5 mln ludzi. Likwidacja wielu stanowisk pracy dotknęła w znacznej mierze przede wszystkim ludzi w wieku średnim i starszym. Przed większością z nich stało więc pytanie — z czego będę żył i co będę robił przez następne 20, a może 30 lat?

Specjaliści od spraw zatrudnienia rozwiązanie problemów tej grupy bezrobotnych widzą w zmianie miejsca zamieszkania, głównie do małych miast gdzie o pracę, wprawdzie za niższe wynagrodzenie, jest łatwiej. Michael D. Adler, były kadrowiec dużej firmy, który sam został bez pracy, wraz z innymi specjalistami

opracował dla bezrobotnych 50-latków następującą strategię ich działania.

* bądź elastyczny — nie szukaj pracy podobnej do tej, którą dotychczas wykonywałeś, natomiast staraj się podjąć taką, która ma przed sobą przyszłość.

* umieć dwie specjalności — szanse na zatrudnienie są wtedy znacznie większe.

* naucz się nowego fachu — przykład 75-letniej Frances Emerson, która w tym wieku opanowała sztukę programowania komputerów jest potwierdzeniem tezy, iż na naukę nigdy nie jest za późno.

* zostań przedsiębiorcą — do założenia małej firmy niepotrzebne są wielkie pieniądze. Wystarczy komputer osobisty, fax, a przede wszystkim wyczucie rynku, które nabywa się po iluś tam latach.

* zrewiduj swą samoocenę — zajmij się tym, co nie tylko przynosi pieniądze, lecz daje ci również zadowolenie. Oczywiście przy założeniu, że ma się emeryturę. Najlepiej sytuowani z pewnością satysfakcję znajdują w działalności społecznej.

K.S.

Opr. na podst. Newsweek — „Forum” nr 13.

„BAJ” SZUKA ISKRY W POPIELE

Teatr „Baj” w Warszawie — przywołałszy na pamięć stare, jeszcze przedwojenne tradycje bliskiej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego — zaprosił nasz Związek na konkurs laureatów zatytułowany „Szukamy przyjaciół w książkach Marii Kownackiej”. Reprezentując go, jako „ten od kultury”, miałem niekłamną przyjemność oglądać i przeżywać istną eksplozję młodych talentów. Talentów recytatorskich, prezenterów, aktorskich i chyba nawet poetyckich. Bo to było coś więcej niż deklamacja wyuczonych tekstów. Coś więcej, niż poprawne technicznie odtworzenie zadanych ról przez pełnych tremy malców.

To była rewia żywych postaci z bajek Kownackiej. Owych pełnych ekspresji, wzbogaconych o własny interpretacyjny kolorystyczny plastusiów, boćków, królewiczów,

paziów, języków i smoków. Żar, przejęcie i żywiołowość w ich kreowaniu elektryzowały widownię, która nie była w stanie oprzeć się entuzjazmowi i dreszczowi emocji. Co chwila rozbrzmiewały oklaski na przemian z pełną zasluchania i przeniesienia w inny świat ciszą. Była to wielka chwila, wielka radość. Coś się dokonywało. Rosta nadzieja... Nadzieja, że nie wszystko stracone. Że kultura przeżywająca dziś trudne chwile — odrodzi się, że kiedyś wybuchnie z nową siłą. Bo iskra jarzy się już (nie drzemie w popiele!)

A świadom wagi problemu i niczym nie zrażony duch szarych, szeregowych, nie zawsze docenianych kulturotwórców — nauczycieli dmie w to zarzewie na przekór wszystkiemu. I chwala mu za to.

JAN PASZKIEWICZ

*) niepotrzebne skreślić

KWITNAĆ, KIEDY PADA DESZCZ

Moje lektury... „Niecodziennik” księdza Jana Twardowskiego tyle tylko ma wspólnego z „Życiem codziennym i artystycznym” Henryka Grynberga, że obie pozycje wydano w 1991 roku i że je trudno dostać. No i że warto się za nimi rozejrzeć.

Żartobliwy tytuł małej książeczki księdza-poety (ukazała się nakładem Biblioteki „Nagłosu”) wprowadza nas w kolekcję anegdot z życia duchowieństwa, uzupełnionych kilkoma wspomnieniami osobistymi i opowieściami z dziejów Kościoła. Są to okruciny prozy, często dwu- lub trzywersowe, czasem na stroniczkę druku. Autor wyjaśnia, że zaczął już pisać swój dziennik, ale go zniszczył. Woli czytać cudze tego rodzaju zapisy niż tworzyć własne. Stają się do innych nadmiernie podobne i przez to pełne poży. „Spaliłem zapisane kartki. Ograniczyłem się do samych anegdot. Anegdota przychodzi nawet w pochmurny dzień”, przypominają więc roślinę zwaną dziwaczkiem, która „próbuję kwitnąć, kiedy pada deszcz”.

Oszczędność pogodnych słów, łagodny ton żartu czyni te księże anegdota czymś różnym od naszych, nie gardzących przynajmniej jakąś tam dozą złośliwości. Nad „Abecadłem Kisiela” zrywaliśmy boki, tutaj wystarczyć musi półuśmiech. Chociaż — bądźmy sprawiedliwi — także i Kisielski łączył wykpiwanie bliźnich z na ogół ciepłym stosunkiem do osób portretowanych.

Nie znam środowiska duchownych. Żarty z ich trybu życia czytałem ostatnio w redakcji Jana z Czarnolasu. Ale jego fraszki to już dziś niemal inne... tysiąclecie. I nic się chyba nie uchoowało ze świeckiej bujności bytowania renesansowego kleru. Są za to w „Niecodzienniku” liczne przygody duszpasterskie, może i zawsze aktualne? Najciekawsza jest chyba ta z pewnym znanym profesorem, który chciał się ochrzcić i zaprosił do siebie księdza Twardowskiego, by go przygotował. Duchowny wiedząc, że ma do czynienia z wybitnym uczone, starał się mu tłumaczyć Biblię „na rozum”. Żona Lota nie zamieniła się zatem w słup soli, tylko autor opowie-

ści posłużył się obrazowym językiem. Możesz, obeznany w astromomii, wiedział, kiedy pełnia księżyca spowoduje odpływ Morza Czerwonego... Słuchacz zaprotestował. Chce wierzyć dosłownie. Znalazł się w czasie wojny w kręgu polarnym. Ciężko chorego wyrzucono go ze szpitala przez okno, bo został już „spisany na straty”. Wtedy ugryzł go komar, którego jad miał właściwości antybiotyku. Powrót do zdrowia był już kwestią dni. Zatem wszystko co niemożliwe, jest możliwe. „Wierzę, że żona Lota mogła zamienić się w słup soli i Morze Czerwone rozstąpiło się przed Mojżeszem” — skwitował całą sprawę.

Inne opowiastki są lżejsze. Oto doktor teologii przyszedł w zastępstwie na lekcję religii do przedszkola i, pogłaskawszy dzieci po główkach, powiedział: „Pamiętajcie na całe życie: Bóg jest transcendentny”.

Jest też w tym zbioru kilka zwykłych, dobrych kawałów. Jeden z nich opowiada o żebraku, który jeszcze za czasów stalinowskich stał przed Domem Partii i wyciągnął rękę po jałmużnę. „Idź pod kościół” — starano się go przywołać do porządku. „Kiedy ja jestem niewierzący”. Inna historyjka: Po zapadnięciu zmroku pewien ksiądz znalazł się na cmentarzu. Ujrzał przy grobie wylekionego, bladego człowieka. „Niech się pan nie boi — uspokajaj duchowny — ja jestem żywy”. „Tak, ale ja jestem umarły”.

Pełne uroku jest wspomnienie osobiste autora. Spowiadał się kiedyś poza Warszawą, gdzie go nie znano i otrzymał za pokutę... przeczytanie kilku wierszy księdza Twardowskiego. Przyznajmy, że podobna pokuta przydałaby się każdemu, niezależnie od stosunku do religii. Chciałbym dodać jakieś słowo o tej niezwyklej poezji, ale kończąc „Niecodziennik”, autor tak ładnie sobie zakpił z uczoności tonu recenzentów, że wolę się nie odzywać. A do tomu „Nie przyszedłem pana nawracać” zawsze mi zajrzeć wolno.

Henryka Grynberga czytałem w miarę odzyskiwania jego książek, wyda-

wanych dotąd częściej na świecie niż w kraju. Biorąc do ręki PIW-owskie, a więc właśnie krajowe, wydanie „Życia codziennego i artystycznego”, sądziłem, że to może będzie o jakiejś cyganerii naszych czasów? Tymczasem rzecz ma formę pamiętnika dziewczyny, wywodzącej się z kaliskiego proletariatu i dotyczy okresu okupacji, lat „polskiego stalinizmu” oraz czasów nieco późniejszych.

Ojciec narratorki, która nie ujawnia swojego imienia (a jak uprzedza Grynberg, nie jest portretem literackim żadnej autentycznej osoby), był robotnikiem cegielni, który to zawód wysoko sobie cenił. Córka zna go już tylko z opowiadań, bo była małym dzieckiem, gdy zginął w 1939 na pierwszej linii frontu. Matka dziewczyny rzadko się w domu pokazywała, za trudniona — także w czasie okupacji — jako tkaczka w fabryce. Małą zajmowała się głównie babcia i, powiedzmy to od razu, książka jest mistrzowskim wizerunkiem psychologicznym zarówno głównej bohaterki, jak i tej starej kobiety, zarabiającej praniem i sprzątnięciem, a coraz bliższej ostatnich swoich dni.

Niemcy po wkroczeniu do Kalisza wyrzucili całą rodzinę z parterowego mieszkania w wielkiej kamienicy do izby piwnicznej. Podobnie uczynili z sąsiadami, a na końcu ulicy umieścili siedzibę gestapo. Tam miał być zabity „wujek Józek”, a gdy zdołał zbiec, tam także przesłuchiwalno i torturowano matkę dziewczyny.

Losy poszczególnych rodzin ze wspomnianej kamienicy, oraz wszystkich krewnych małej bohaterki utworu, przedstawił pisarz z uwagą i wnikliwością, jakby chodziło o wielkich Buddenbrooków, a nie o robotników garbarni, fabryki ceraty, synów volks-deutscha czy mieszkanki złodziejskiej nory. Ludzie są jacy są. Nie ma się co dziwić ich niedoli, ich winom. Dzieje się tu po trosze tak, jak w pamiętnym doręku pani Koliczowskiej w „Granicach”, tyle że ton opowieści nie jest ani ponury, ani rozpaczliwy. To jest tajemnica talentu Grynberga — jego widzenie świata. I tu, i w „Życiu osobistym” panuje jakaś afirmacja życia

i wiara w jego godność. Mimo okupacji, mimo absurdu lat stalinowskich — człowiekiem można pozostać, jeśli się tego bardzo chce.

A narratorka pragnęła tańczyć. Tańczyć i śpiewać jak sama Shirley Temple! Improwizowała, ćwiczyła, dawała nawet razem z dziewczynami z sąsiedztwa „występy”. Odbijały się one w dużej piwnicznej kuchni albo na podwórku i miały duże wzięcie. Po wypędzeniu Niemców i po śmierci matki — wciąż jeszcze jako dzieciak — związała swoje życie z kaliskim teatrem. Grała nawet w „Królewnie Śnieżce” rolę najmniejszego krasnoludka, budząc entuzjazm publiczności. Kibicowała też wszystkim przedstawieniom — sowieckim produkcyjniakom, których nie lubiła, i „Żabusie” Zapolskiej, za którą przepadała. No i tak się zaczęło życie artystyczne małej. Jej ciągle głodowanie, gruźlica i bajkowy epizod związany z pobytem... w Alpach, w sanatorium Czerwonego Krzyża, potem odejście od babci i forsowanie pro-

gów poznańskiej szkoły baletowej. Ze wzruszeniem czytamy o niewyobrażalnej wprost pracy nad sobą, jakiej bohaterka książki nie zaniebdywała, ponieważ wierząc się po cuchnących domach dziecka, pogotowiach opiekuńczych, internatach.

Kreowanie postaci dodatkowo, w którą by czytelnik uwierzył i którą polubił, wymaga mądrości i kunsztu pisarza. Przecież bohaterka „Życia codziennego i artystycznego” jest dziewczyną nie tylko utalentowaną, uroczą, ale i — po prostu mówiąc — porządna. Jej młodość kończy się prawdziwym artystycznym sukcesem. „Zostałam aktorką i mieszkalam w sublokatorskich pokojach. Byłam smukła i elegancka, i publiczność zamierała w oczekiwaniu, kiedy wchodziłam na scenę. Wzięto mnie do filmu i okazało się, że jestem piękna” — czytamy w epilogu.

Tak przedstawić czyjąś biografię, wzruszyć nas i uniknąć banału — to nie jest łatwe zadanie. Grynberg mu podolał.

Rysuje STOK

MNIE TEŻ NIE PODOBAJĄ SIĘ PROGRAMY SZKOLNE...



AUTORYTET DYREKTORSKI Z FAŁSZYWĄ NUTĄ

Rozpoczęły się konkursy na stanowiska dyrektorów szkół. Tym razem całkowicie zgodnie z wymogami ustawy. Mimo to znów pewnie jednak towarzyszyć im będzie wiele nieporozumień, żalów. Skonfliktują zapewne niejedno grono pedagogiczne.

Przy okazji konkursów stawia się też zasadnicze pytanie — czy nowi dyrektorzy będą lepsi od dotychczasowych? Lepsi, to znaczy umiejący korzystać dla szkoły wygrywając istniejące uwarunkowania i pojawiające się okazje, obiektywniej oceniający pracę nauczycieli, taktowniej łagodzący nieporozumienia, dający sobie lepiej radę ze stosem niezapłaconych rachunków, dziurawym dachem, brakiem pomocy szkolnych, nieprecyzyjnymi przepisami prawnymi, rodzicami przychodzącymi z najróżniejszymi pretensjami itp., itd?

Okaże się to za rok. Wtedy będzie można już w przybliżeniu powiedzieć, czy konkursy to sposób na wyłonienie najlepszych, czy na pozbycie się dotychczasowych. O ile ktoś będzie chciał takiej rzetelnej oceny dokonać.

Alte konkursy, to też czas ujawniania się różnych cech negatywnych. Także u dyrek-

NOS DO TABAKIERY?

torów, którzy przegrali lub nie przystąpili do konkursu. Można zrozumieć żal każdego przegrywającego, który uważa, że komisja konkursowa nie była obiektywna. Przekonanie o własnej wyższości nad konkurentami jest dość powszechną ludzką słabością. Nie o nią mi jednak chodzi.

Zdarza się, że były dyrektor bacznie obserwuje życie „swojej” szkoły, a zwłaszcza poczynania następcy. Samo w sobie jest to naturalne. Ale zdarza się, że zaobserwowane uchybienie, czy niezbyt zgodna z przepisami decyzja, staje się okazją do tworzenia klimatu nieufności wokół szkoły i jej nowego kierownictwa, do wywołania wzmożonych kontroli władz zwierzchnich, do upubliczniania sprawy, nadania jej charakteru aferowego przez próby zainteresowania nią prasy. Takie działania noszące bardziej znamiona odwetu, niż działania w imię wyższych celów, (szeroko eksponowanych, oczywiście), wystawiają świadectwo przede wszystkim ich sprawcy.

Żeby nie być gołosłowną, konkretny przykład z ostatnich tygodni. Otóż były dyrektor (nie przystąpił do konkursu, na emeryturze) jednej z warszawskich szkół

muzycznych zaalarmował Ministerstwo Kultury, któremu owa szkoła podlega, że jeden z uczniów powtarza klasę, mimo że otrzymał promocję do następnej. Redakcję próbował namówić do zajęcia się sprawą, dopilnowania, by Ministerstwo Kultury wywiązało się z obowiązków nadzoru. Sam fakt wydawał się nam mało prawdopodobny, więc postanowiliśmy sprawdzić, co się faktycznie dzieje.

Okazało się, że ... rzeczywiście uczeń powtarza klasę — mimo uzyskanej promocji. Okazało się też, że jest to ostatni etap działań niezgodnych z przepisami. Uczeń bowiem został przyjęty od razu na II semestr 3 klasy, chociaż rodzice pisali podanie o przyjęcie do klasy 2. Może jednak poziom zaawansowania i zdolności muzyczne pozwalały na przyjęcie do wyższej klasy? Tego nie zamierzamy kwestionować. Zastrzeżenia budzi jednak zwolnienie ucznia z jednego z przedmiotów, który jest dla programu szkoły obligatoryjny i wymagany na dyplomie ukończenia szkoły. A decyzję o tym zwolnieniu powziął były dyrektor, któremu wówczas jakoś dziwnie nie przeszkadzały przepisy i uregulowania obowiązujące w takich sytuacjach. Ponad-

to z biegiem czasu uwidoczniły się dysproporcje pomiędzy wiedzą teoretyczną a poziomem gry tego bardzo zdolnego (jak określają nauczyciele) ucznia, które zaczęły mu utrudniać opracowywanie utworów. W związku z tym matka ucznia, po konsultacji z nauczycielem instrumentu, zwróciła się do dyrektora szkoły z prośbą o umożliwienie dziecku powtórzenia klasy, chociaż otrzymało promocję. Poza stresującymi kłopotami z powodu braków wiedzy — uzasadniała prośbę faktem, że pozwoli to dziecku na równoczesne ukończenie szkoły podstawowej i muzycznej. Rada Pedagogiczna przychyliła się do prośby.

Gdzie więc problem? Ano w tym, że promocję uczeń otrzymał „za rządów” poprzedniego dyrektora, a zgoda Rady Pedagogicznej nastąpiła już pod kierownictwem nowego. I tę decyzję Rady — niezgodną, prawda, z obowiązującymi przepisami — były dyrektor uznał za podważanie jego autorytetu. Dlatego zareagował powiadamiając „kogo trzeba”...

Jest w ogóle sprawa? Poniekąd jest i nie muszę wyjaśniać, że — zgodnie z przepisami — uczeń, który otrzymał promocję, powinien uczęszczać do następnej klasy. Ale istotniejsze jest pytanie: czy przy rozwiązywaniu tej sprawy powinien się przede wszystkim liczyć przepis, czy też dobro ucznia?

Ot, powraca odwieczne pytanie, czy nos do tabakierzy?

MAŁGORZATA POMIANOWSKA